

W nocy z piątku na sobotę wielka baza amerykańska w Wietnamie pld. została ostrzelana przez partyzanckie rakiety. 12 żołnierzy zostało zabitych, a 70 rannych. Zostało zniszczonych ponad 20 samolotów (dalsze szczegóły str. 1).

W Nigerii nadal trwają walki, w pobliżu miasta Ogoja. Komunikat ogłoszony w stolicy Biafry mówi o „niezliczonej” ilości wojsk, które w dalszym ciągu przeciwstawiają się armii rządu centralnego (str. 1).

Wczoraj Izrael dokonał nowych prowokacji wobec krajów arabskich. M. in. doszło do walk powietrznych w rejonie Kanału Sueskiego (str. 1).

Do poważnych zajęć na terenie masowym doszło w nocy z piątku na sobotę w amerykańskim mieście Hartford. Do akcji przeciw ludności murzyńskiej wprowadzono policję, ogłoszono również alarm w jednostkach strażackich.

Wojska wierne prezydentowi Kongo-Kinszasa Mobutu, kontynuują w dalszym ciągu pościgi za białymi jeńcami, którzy uciekli z Kisangani na 27 ciężarówkach. Najemnicy znajdują się prawdopodobnie w pobliżu miasta Walikale, gdzie jest lotnisko. Być może, iż właśnie drogą lotniczą będą oni usiłowali zbiec z Konga.

## SKRÓT NAJWAŻNIEJSZYCH DEPEZ Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Włoski rząd ogłosił, że w związku z wydaniami przez premiera deklaracji na temat polityki zagranicznej i Włoch, Rząd uzyskał wotum zaufania.

Król Jordani Husjan nie przyjął dymisji swego rządu.

Prawdopodobnie we wrześniu rozpocznie się proces Shawa, którego prokurator Nowego Orleanu, Garrison, oskarża o współudział w zamordowaniu prezydenta Kennedy'ego.

Prezydent Francji de Gaulle udał się z wizytą do Kanady.

Przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Walter Ulbricht, przyjął wczoraj członków nowo utworzonego rządu, Ministrów Kołyli przysięgę.

W sobotę w godzinach przedpołudniowych agresor izraelski, tamiąc przyjęte zobowiązania i decyzje Organizacji Narodów Zjednoczonych dopuścił się nowych zbrojnych prowokacji, zarówno w rejonie Kanału Sueskiego, jak i na

Włoski rząd ogłosił, że w związku z wydaniami przez premiera deklaracji na temat polityki zagranicznej i Włoch, Rząd uzyskał wotum zaufania.

Król Jordani Husjan nie przyjął dymisji swego rządu.

Prawdopodobnie we wrześniu rozpocznie się proces Shawa, którego prokurator Nowego Orleanu, Garrison, oskarża o współudział w zamordowaniu prezydenta Kennedy'ego.

Prezydent Francji de Gaulle udał się z wizytą do Kanady.

Przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Walter Ulbricht, przyjął wczoraj członków nowo utworzonego rządu, Ministrów Kołyli przysięgę.

**Dziś w numerze:**

- WESTALKA PRZY KRÓŚNIE
- TROPEM LEGENDY
- MAGLOWANIE BZDURY
- WOREK ESKULAPA
- NIE MA MIEJSCA NA REKORDY
- POCZTÓWKA Z KAZIMIERZA
- ŚLADAMI IKARA I WIELE INNYCH I CIEKAWYCH POZYCJI

## Amerykańska wolność



Agencje światowe donoszą o wzroście napięcia w amerykańskim mieście New Jersey, które od kilku dni jest widownią gwałtownych starć między ludnością murzyńską a policją. Płóć incydentów wzrasta. Nie ograniczają się one do jednej dzielnicy Newark, zamieszkałej przez Murzynów — lecz obejmują i inne reiony miasta. Powołano do służby całą rezerwe policjantów — 1.400 osób. Władze miasta zwróciły się również o pomoc do policji stanowej i gwardii narodowej.

NA ZDJECIU: jeden z Murzynów podczas zajść, które miały miejsce 13 bm. W/g doniesień policjantów w szpitalu miejskim w Newark znajdowało się ponad 50 osób z ranami odniesionymi podczas starć.

CAF — Unifax

Wydanie A Cena 50 gr

Niedziela, 16 i poniedziałek  
17 lipca 1967 roku  
Rok XXII Nr 167 (6405)

# DZIENNIK ŁÓDZKI

**„Niezliczona” ilość wojsk**

## W Nigerii nadal trwają walki

WEDŁUG OSTATNICH DONIESIEŃ Z LAGOS W DALSZYM CIĄGU Toczyły się walki w rejonie miasta OGOJA, O KTÓRYM KILKAKROTNE DONOSZONO, ZE ZOSTAŁO ZDOBYTE PRZEZ WOJSKA FEDERALNE.

Komunikat ogłoszony w stolicy Biafry Enugu mówi o „niezliczonej” ilości wojsk, które w dalszym ciągu przeciwstawiają się oddziałom federalnym. Pewne źródła w Enugu twierdzą, że Ogoja zostanie ewakuowane przed rozpoczęciem walk. Oprócz ludności miejscowej znajdowała się tam pewna liczba cudzoziemców, głównie Amerykanów i Brytyjczyków.

Z nadchodzących z Enugu doniesień wynika, że znaczną rolę wśród przywódców biafrańskich odgrywa major Chukwuma Nzeogwu, który przeprowadził pierwszy zamach wojskowy w Nigerii w styczniu 1966 r. Odegrał on decydującą rolę w obronie miasta Nsukka. Pozostający w cieniu od czasu proklamowania niepodległości Biafry Nzeogwu wizytował ostatnio Nsukka wraz z pułkownikiem Ojukwu.

**Duże straty agresorów**

**Wyjątkowa precyzja**

**Są zabici i ranni**

## Huraganowy atak partyzanckich rakiet na bazę Da Nang w Wietnamie pld.

Wielka amerykańska baza lotnicza w Da Nang, gdzie stacjonuje około 7 tys. „Marines” w nocy z piątku na sobotę znalazła się pod huraganowym ogniem. Na bazę spadło wiele rakiet wyrzucanych z partyzanckich wyrzutni. Agencje zachodnie piszą, że był to najcięższy atak dokonany na tę bazę od chwili rozpoczęcia wojny wietnamskiej. Z Da Nang każdego dnia startują pirackie maszyny do terrorystycznych nalotów na Demokratyczną Republikę Wietnamu.

czteromotorowe samoloty transportowe C-130 „Hercules”, a przeszło 10 innych odrzutowców zostało uszkodzonych. Straty w sprzęcie lotniczym szacuje się na wiele milionów dolarów.

Pierwsze niepełne informacje dotyczące ofiar w ludziach podają, że śmierć poniosło 12 żołnierzy amerykańskich, a 70 zostało rannych.

Z doniesień napływających z Sajgonu wynika, że rakietę wyrzuczoną przez partyzantów spadły na Da Nang z wyjątkową precyzją. Agencje prasowe wskazują na wielki kaliber tych pocisków. Były to rakiety 148 i 140 mm.

o eksplozji ostatniej rakiety niebo nad bazą przybrało jaskrawy czerwony kolor. Pojawiła się na nim ogromna ognista kula. Eksplozowały magazyny z amunicją, zbiorniki z paliwem i samoloty. Łańcuchowa reakcja wybuchów przetoczyła się przez całe lotnisko.

Dwaj bohaterzy lotnicy Demokratycznej Republiki Wietnamu omawiają zasady walki w powietrzu z pirackimi samolotami amerykańskimi. Zdjęcie wykonane zostało na jednym z lotnisk polowych na terytorium DRW.

CAF — Unifax

## Prezydent de Gaulle w drodze do Kanady

W sobotę rano prezydent Francji, gen. de Gaulle opuścił na pokładzie krążownika „Colbert” Brest udając się z oficjalną wizytą do Kanady. Gość francuski oczekiwany jest w Quebec w niedzielę, 23 bm. Po drodze gen. de Gaulle zatrzyma się w Saint-Pierre i Miquelon.

## Nota ChRL do ambasady Birmy w Pekinie

Ministerstwo spraw zagranicznych ChRL przesłało w piątek notę do ambasady Birmy w Pekinie. Odrzuca się w niej twierdzenie zawarte w nocie Birmy, która — jak zaznacza ministerstwo — chce uniknąć odpowiedzialności za uniemożliwienie ambasadzie chińskiej w Birmie zorientowania się co do skali przesłań doń ludności pochodzenia chińskiego. Jednocześnie ministerstwo spraw zagranicznych ChRL protestuje przeciwko odrzuceniu jego zadań w sprawie wysłania do Rangu nu samolotów, które miały przewieźć stamtąd ciężko rannych Chińczyków w celu zapewnienia im opieki lekarskiej w Chinach.

## Tragedia w Woli Krzysztoporskiej

### Śmiertelne zatrucia tlenkami azotu

W Włoskich Zakładach Przemysłu Barwników w Woli Krzysztoporskiej pod Piotrkowem miał miejsce tragiczny wypadek. W piątek, około godziny 19 nastąpił samozapłon półproduktu do wytwarzania barwników zgromadzonego na korytarzu oddziału produkcyjnego w drewnianych beczkach. W wyniku spalania się substancji powstały gęste kłęby dymu zawierające ogromne ilości wzbudnie trujących związków chemicznych — tlenków azotu oraz innych związków toksycznych.

Akcję ratowniczą podjęli strażacy zakładowi i drużyna TOPR oraz straż pożarna z Piotrkowa. Powiadomiono natychmiast Pogotowie Ratunkowe, a jednocześnie najbardziej uszkodzonych, którzy przebywali w pomieszczeniu laboratorium bezpośrednio zatakowanym dymem przetransportowano własnymi środkami lokomocji do szpitala w Piotrkowie. Obecny jeszcze w mieście dyr. szpitala doc. E.

(B) Dalszy ciąg na str. 2

## Walki powietrzne w rejonie Kanału Sueskiego

### Nowe zbrojne prowokacje Izraela

W sobotę w godzinach przedpołudniowych agresor izraelski, tamiąc przyjęte zobowiązania i decyzje Organizacji Narodów Zjednoczonych dopuścił się nowych zbrojnych prowokacji, zarówno w rejonie Kanału Sueskiego, jak i na jordańskiej linii zawieszenia broni.

Rozgłoszła kairska rada komunikat naczelnego dowódcy Zjednoczonej Republiki

(C) Dalszy ciąg na str. 2

## Garrison żąda przyspieszenia terminu procesu Shawa

Jakkolwiek prasa wielkonośna w USA stara się nadal pokrywać milczeniem wydarzenia wokół śledztwa Garrisona, prasa lokalna z Nowego Orleanu (związana zresztą z miejscowymi grupami naftowymi) poświęca im coraz więcej miejsca. Szczególnie interesujący się śledztwem dziennik „New Orleans States-Item” informował w ostatnich dniach, że urząd Garrisona skompletował już wystarczającą część dowodów przeciwko Shawowi i żąda przyspieszenia terminu procesu. Data procesu nie została jeszcze ustalona, można jednak przypuszczać, że rozpocznie się on najpóźniej w połowie września.

Ten sam dziennik wyjaśnia też, że kluczowy świadek, a zarazem współczesnik zamachu w Dallas, Sergio Archachia Smith, nie zostanie definitywnie wydany w ręce prokuratury nowoorleańskiej. Zostało to osiągnięte w bardzo prosty sposób: prawo teksaskie przewiduje, że dokumenty ekstradycyjne muszą być podpisane przez gubernatora stanu w ciągu 90 dni od zgłoszenia wniosku o ekstradycję. Gubernator Connally po prostu nie podpisał dokumentów w odpowiednim terminie i sprawa automatycznie straciła dalszy bieg bez narażania władz teksaskich na konieczność wyjaśnienia dlaczego nie doszło do ekstradycji.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

## „Surveyor” wylądował dziś na Księżycu

Amerykańska sonda księżycowa „Surveyor-4” mknie w kierunku Srebrnego Globu zgodnie z ustalonym programem. Jednak eksperci amerykańskiej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej uważają, że jej szanse bezpiecznego wylądowania na powierzchni Księżycza nie są 100-procentowe, ponieważ statek będzie musiał osiąść na terenach szczególnie obfitujących w różne nierówności.

„Surveyor-4” wystartował w piątek z bazy raketowej na Florydzie i dziś ma wylądować z części Księżycza zwanej Sinus Medii. Rzecznik NASA zakomunikował, że w tej strefie znajduje się wiele gór księżycowych, kraterów i głazów, co może poważnie utrudnić lądowanie statku.

## Międzynarodowy spływ kajakowy

Na przepięknej 180-kilometrowej trasie wodnej na Brdzie trwa XII Międzynarodowy Spływ Kajakowy. Udział w spływie bierze 374 zawodników w 11 reprezentacji Anglii, Węgier, Jugosławii i Czechosłowacji.

Na zdjęciu: na trasie spływu.

CAF — Gill



Następny numer „Panoramy Dziennika Łódzkiego” ukaże się nie w niedzielę, lecz już w sobotę, 22 Lipca na trzy dni — w zwiększonej objętości 10 stron

Każdy czytelnik znajdzie w nim z pewnością szereg interesujących go materiałów.

## Ptasia walka

Mieszkańcy Opola byli w piątek świadkami niecodziennej wojny powietrznej. Kilka set jaskółek stoczyło nad miastem regularną bitwę z jastrzębiem-golebiarzem.

Po 15-minutowej walce jaskółki zacięły napastnika.

Dwaj bohaterzy lotnicy Demokratycznej Republiki Wietnamu omawiają zasady walki w powietrzu z pirackimi samolotami amerykańskimi. Zdjęcie wykonane zostało na jednym z lotnisk polowych na terytorium DRW.

CAF — Unifax

## Ci ludzie nie zapomną swych krzywd

Korespondencja z ZRA red. J. Dziedzica

Wstrząsająca to i straszna wiadomość, 13 lipca odwiedziłem słynną prowinę Al Tahrir, dumę egipskich projektów rolnych przekształcenia pustyni w żyzne tereny uprawne. Tym razem celem podróży nie były zrąbane automatycznie pola, ga-

instalowania fali uchodźców i wysiedleńców w pobliżu kanału.

„Jechałem szosą Ismailia — Port Said w 36 godzin po nalocie, zapach spalonych ciał z wraku autobusu pasażerskiego był jeszcze wyraźny” — opowiadał mi ktoś z tych stron. Tysiące nieszczęśliwych, głodnych i zrozpaczonych ludzi, którzy ze stro-

(A) Dalszy ciąg na str. 2







Istnieje na świecie specjalny gatunek kobiet: kobiety zapracowane. Ma on godne przedstawicielki w osobach łódzkich włókniarek. Że są zapracowane, wiemy nie od dziś. Że aż tak — przekonałam się śledząc ich codzienny żywot wyznaczony z jednej strony potrzebami produkcji z drugiej — rodziny. Znajdująca się w sidłach tych potrzeb tkaczka czy prządka dzieli swój czas między fabrykę i dom, który w dalszym ciągu jest dla niej — najważniejszy.



## Westalka przy krośnie

(Dalszy ciąg na str. 4)

W jakich kierunkach na świecie zdążyła współczesna, lotnicza myśl konstrukcyjna.

Człowiek zna trzy zasadnicze sposoby lataania. Balonem, rakieta i metoda ptasia. Metoda balonowa okazała się zbyt wolna i nieporęczna — metoda rakieta faktycznie bliższa jest lotowi wystrzelonego pocisku i ta znalazła szersze zastosowanie w wynoszeniu człowieka w Kosmos. Na co dzień jednak myśl konstrukcyjna człowieka poszła śladem Ikarą, który podpatrywał ptaki.

Ptaki, podobnie jak pszczoła czy motyl, bijąc skrzydłami skierowują podtrzymujące je powietrze w dół i w tył — wnosząc się w górę i posuwając naprzód.

Natomiast latawiec ciągnięty przez chłopca na sznurku, zgarnia powietrze pod siebie i wzbija się coraz wyżej. Na podobnej zasadzie działa tradycyjny samolot, w którym rolę ciągnącego chłopca odgrywa silnik — źródło napędowej mocy.

W tym miejscu zaczyna się historia różnorodnych rozwiązań konstrukcyjnych zmierzających do tego, aby la-

tać szybciej, wyżej, taniej, sprawniej — aby startować i lądować na jak najmniejszej przestrzeni itd.

Lotnicy wiedzieli od dawna, że na niewielkiej wysokości samolot podtrzymywany jest przez „poduszkę powietrzną”, która wspiera się o ziemię. Ulokowanie silnika skierowanego w dół, ubijającego powietrze dało początek nowemu rozwiązaniu, stworzyło pojazd nazwany „poduszkowcem”. Ta zasada zastosowana w nowoczesnych samolotach pozwala na skrócenie startu i lądowania, co stanowi jeden z ważniejszych problemów współczesnego lotnictwa. Ma szyny latające z silnikami skierowanymi w dół otworzyły perspektywę dla konstrukcji m. in. „latających dźwignów”. Okazało się jednak, że „dźwign poduszkowa” wprawdzie potrafi udźwignąć 10 razy tyle ile sam wazy, ale spala 10 razy tyle paliwa i w związku z tym jest nieekonomiczny.

Tak więc konstruktorzy zaczęli eksperymentować z samolotem, który startowałby jak rakieta, stojąc na ogonie, a następnie w powietrzu przyjmowałby normalną, poziomą pozycję. Taki samolot miałby również lądować na ogonie przy pomocy silnika, który kie-

ruje strumień powietrza w dół. Byłoby to lądowanie na punkt, na powierzchni poduszki. Ten typ rozwiązania nazwano w skrócie VTOL.

Idea ta jednak ustąpiła koncepcji krótkiego startu i lądowania, zakodowanej jako STOL. Samoloty tego typu zaopatrywano w urządzenia konstrukcyjne kierujące strumieniem powietrza częściowo w dół, oraz w ruchome, składane i rozkładane skrzydła, które w powietrzu, w pełnym locie upodobniały ten pojazd do rakiety. Samolot taki bierze z poduszki łatwość startu pionowego, z rakiety szybkość, a z samolotu pełną zdolność manewrową.

Takie właśnie samoloty o pionowym starcie, o składanych w locie skrzydłach, o wielkich i zarazem minimalnych szybkościach, samoloty o niewielkim stosunkowo zużyciu paliwa — zademonstrowali konstruktorzy pokazie w Moskwie. Pokazano również helikoptery, w których myśl konstrukcyjna zmierza obecnie w kierunku takich rozwiązań, które pozwolą na coraz lepsze zharmonizowanie siły udźwigu, szybkości, wysokości i zdolności manewrowej z ekonomią

eksploatacji. Ten typ maszyny latającej, zaopatrzonej w śmigło u góry, działającej na zasadzie dźwigu, ma dzisiaj najszersze zastosowanie w różnych dziedzinach życia — od ratownictwa po służbę transportową w najniebezpieczniejszych miejscach — ponad lasami, górami i bagnami.

Jednakże rewelacją ostatniego pokazu — jak podkreślają zgodnie komentatorzy, są samoloty krótkiego startu i lądowania (STOL) oraz maszyny o zwijanych skrzydłach rozwijające olbrzymie szybkości. Wszystkie te pionierskie osiągnięcia konstrukcyjne mają, rzecz jasna, ogromne zastosowania w lotnictwie cywilnym i wojskowym.

JER

# ŚLADAMI IKARA



Niedzielnymagazyn  
„Dziennika Łódzkiego”

## PANORAMA

W ŁODZI POWIADA SIĘ, ŻE NIE ZNA ŻYCIA TEN KTO NIE BYŁ W KUTNIE. ALE KTO NIE BYŁ W KAZIMIERZU TEN NIE ZNA NASZEGO KRAJU. JEST W TYM PRASTARYM I PRAPOLSKIM MIASTECZKU COŚ UROKLIWEGO, JAKIŚ SENS I MELANCHOLIA, WDZIEK, PIĘKNO I WSZYSTKIE POZYTYWNE PRZYMIOTNIKI W STOPNIU NAJWYŻSZYM. ZRESZTA ZACHWYT NAD KAZIMIERZEM JEST CZYMŚ BANALNYM LECZ RZECZYWISWIE PISZĄC O NIM TRUDNO USTRZEĆ SIĘ SŁODKICH SŁÓW. KADZY WYRAŻONY SŁOWEM OPIS KAZIMIERZA MA SIĘ TAK DO RZECZYWISWOSTCI JAK KICZ DO NATURY. KAZIMIERZ UKŁADA W HARMONIJNĄ CAŁOŚĆ NASZE ROZ WICHROWANE POCZUCIE ESTETYKI.

## Pocztówka z Kazimierza

Zał mi wycieczek, które wpadają tutaj jak po ogień, rozchwierutaniymi autokarami, oglądają w pośpiechu wszystko co się da, nie w gruncie rzeczy nie spostrzegając. To miasteczko nie jest błyskotliwym, efektownym, szokujące przybyszów ekscentrycznością zabytłokim. Tutaj trzeba posiedzieć, pochodzić, popatrzeć, podumać, ażeby poczuć w duszy jego swoisty smak, smak miódnych kwiatów, Wisły, nieba, lessowego pyłu i historii. Jego oprawę stanowi naturalna biel wapiennych skał i piaszczystych łach nadwiślańskich, zieleni wiklinowych pól i czerwieni dojrzewających owoców. Labirynt parowozów, wawozów, wyrw, progów i skarp dopełnia całości tego zaulka wieków. Ale to najpiękniejsze miasteczko Polski nie jest fantazją malarzy i poetów, lecz żywym organizmem, w którym mieszkają żywi ludzie tacy sami jak wszędzie. Chcieliby mieć gaz, wodę, kanalizację. A tymczasem mają skarb. Wszyscy się o ten skarb troszcza, martwią i nad nim rozkładają lecz nie robią. Jak się nie robi, jest bowiem gwarancją, że nie popełni się błędów. Kazimierz jest właśnie przykładem tego, jak pietyzm może zahamować rozwój. Ta nadmierna miłość rodaków zabija i mumifikuje miasteczko za życia. Pogodzić kult tradycji z nowoczesnymi potrzebami, przeszłość z przyszłością, konserwa-

tyzm z postępem — oto zadanie, którego nikt nie ma odwagi podjąć. Od śmierci Karola Sicińskiego, człowieka, który uratował po wojnie Kazimierz od zagłady, nikt właściwie nie chce wziąć na siebie brzemienia odpowiedzialności za przyszłość miasta. Jest wprawdzie taki jeden odważny, nazywa się Kłodziej, ale to technokrata, neomagnat, dyrektor Azotów w Puławach. Na dźwięk jego nazwiska wpadają w popłoch architekci, konserwatorzy, historycy sztuki, malarze i twórcy. Kłodziej pragnie tam ulokować w pięknych willach swoją kadrę techniczną i w końcu znając jego energię i upór wierzymy, iż to uczyni. Na razie jednak trwa ostra walka o Kazimierz. Linia frontu przebiega między przeszłością a przyszłością. Po jednej stronie stoją humaniści, po drugiej technokraci. Kto zwycięży? Kto ma rację? Jedną i drugą stronę operuje argumentami nie do zbitcia. Istnieje więc całkiem zrozumiała obawa, że pod wpływem prężnych Azotów rozwije się jak pod dotknięciem czarodziejskiej różdżki nieuchwytny senny czar tego ślicznego miasteczka. Oczywiście powiązanie nowego ze starym nie jest rzeczą łatwą. Lecz doświadczenie uczy, że nowe zawsze zwycięża. Zyczyć tylko należało, aby to zwycięstwo nowego było mądre i rozważne.

KAROL BADZIAK



★ KARTKI PROZY ★ KARTKI PROZY

DZIS DRUKUJEMY FRAGMENT NOWEJ POWIEŚCI WILHELMA SZEWCZYKA (PUBLICYSTA, LITERAT, DZIAŁACZ ŚLASKI) PRZYGOLOWYWANĄ DO DRUKU W WYDAWNICTWIE MON.

## Ptaki ptakom

**N**ic nie stało się nagle, nie powinienem nikogo oskarżać, ani jednej okoliczności pietnować, nie wolno mi też powoływać się na niczyj błąd. Mieszkałem przecież blisko granicy, ziemia drżała dla wszystkich, którzy chcieli to drżenie odczuć, gdy z tamtej strony, do tamtego lasu, przedzielnego niewidzialna kreska, dobrze widoczna jedynie na sztabowych mapach, podjeżdżały nocami olbrzymie samochody i sapanie motorów, jak ogromnych opon napętniały las. Słyszałem strzały i wiedziałem, że już toczy się wojna. Żona budziła się nocami, odsuwała się ode mnie, ściągając pod brodą kołnierzyk piżamy, nasłuchiwała z tym swoim zwierzęcym skupieniem, właściwym młodym dziewczętom, by położyć się już bez snu, sztywno jak w trumnie, z dala od mojego ciepła, z oczyma wbitymi w sufit.

Postanowiliśmy uciec od tego. Miałem przecież wakacje, do pierwszej konferencji nauczycielskiej i do pierwszych lekcji było jeszcze daleko.

No więc wakacje w Beskidach. Góry strącony przez upał, zieleń nadzarta przez słońce. W schroniskach Beskidenvereinu niemieckie śpiewy. Chłopy i dziewczęta kotylali się w tak: melodii. Na Czantorii wojsko. Czuwało leniwie: obnażeni do pasa oficerowie raz po raz podnosili lornetki do oczu, pomykały im w oczach wiewiórki, rozmarzał ich bezruch. Niewielu ludzi chodziło po górach. W idyllicznym upojeniu opalaliśmy się na bezładnych polankach, piiliśmy wodę z opuszczonych źródeł. Kłamiwy spokój, kłamiwy ład gorącego lata. Niewielki wstrząs przyszedł pewnego dnia. Nachylił się znowu nad źródłem, żona piła pierwsza; lubił ją, kiedy potem podnosiła się z kłęczek i orzeźwiająca wilgoć swoich ust blądziła po mojej twarzy. Tym razem jednak na próżno czekałbym na spełnienie się naszego miłosnego ceremoniału. Piła i nagle odskoczyła od źródła, jak gdyby jakaś mocna pięść odepchnęła ją od wody.

— Na miłość boską, co się stało?

Patrzyła na mnie z rozchylnymi ustami, przerażona. Jej kiem obracała w ustach, miała obrzydzenie w oczach, w zmarszczkach, które nagle uformowały się wokół ust, w rozcapierzonych palcach.

— Zmija?

Nachyliłem się nad źródłem. Wypatrywałem jakiegoś wstretnego robaka, jakiegoś wijącego się oślizłego stworzenia. Tymczasem po dłuższym wpatrywaniu się w pulsujące zwierciadło zobaczyłem jedynie przerwywatywę rzucaną nieostrożnie w wodę.

Uśmiechnąłem się.

— Myślałem, że coś gorszego. Jakiś łajdak... — machnąłem ręką. — Szkoda, że nie zrobiłem ci zdjęcia. Byłaś niesamowita z tym swoim przerażeniem, jakbyś zobaczyła diabła — uśmiechnąłem się po raz drugi, ale nie przyszło mi to już łatwo, idylla kruszyła się w oczach, pękał ład. Po górach chodziło wojsko, żołnierze mają inne zadanie niż strzeżenie czystości źródeł, ich ład nie jest ładem beztroskich wędrowców.

W Ustroniu wojska nie widać, na ulicznej promenadzie tłumy, jakby wracali z dwóch konkurencyjnych meczów, rozgrywanych na przeciwnych krańcach uzdrowiska. Słychać niemieckie rozmowy i niemiecki śmiech.

Teraz wiem, że istnieje coś w rodzaju niemieckiego śmiechu. Pamięć mam zagrożoną przez wydarzenia ostatnich dni, ale ucho zmuszone zostało do zapamiętania najdrobniejszych dźwięków. Ani jeden z nich nie był dźwiękiem miłości. Wyżyska, krzyki, heil, heil i śmiech. Niemiecki śmiech, jak mi się wydaje, jest śmiechem pospolitym i fałszywym. Udaje rozpasanie, bo jest tchórzliwy. Udaje siłę, bo jest nikczemny. Nie rodzi się z serca ani z mózgu. Jest to śmiech pięści i nakarmionych żoładków. Śmiech po szczęśliwie spożytej winobiciu. Śmiech żołnierskich butów.

W Ustroniu, gdy przedzieraliśmy się spoceni na stacje, obładowani plecakami, jeszcze o tym nie wiedziałem. Śmiech nikczemny — to wdario się w moją świadomość z całą bezwzględnością, gdy przed budynkiem stacyjnym moja piękna, młoda żona postanowiła zrzuć plecak i podnosząc ramiona obnażyła wilgotne półksiężyc pod pachami. Zarzeli tym swoim ohydny śmiechem. Spojrzałem im w oczy, byli to bardzo młodzi ludzie, a śmiali się jak bezzebni, zmysłowi starcy. Odwrócił się od nas, złowróżbne musieli być to moje spojrzenie, ale ich śmiech, przeciągły jak żabi skrzekot, dźwięczał znowu. Przyglądali się Żydówkom z Będzina i Sosnowca, które od lat upodobały sobie Ustron i tutaj przwoziły swoje dzieci na wakacje. Żydówki bładły, gdy dowiadywały się od kolejarzy, że pociąg z Wisły może być przepelniony. Liczyły swoje toboły i walizki, liczyły dzieci i zebrniały je do kółka, plakały bez łez tylko głosy ich rozłamywały się, stawały się na przemian ochryple i piskliwe.

Wydostaliśmy się z Ustronia. Żona była zmęczona, wywalczyłem dla niej jedno miejsce, potem ona usiadła mi na kolanach, było nam dobrze do następnego przesiadki. Miałem na powiekach jasne punkle jej włosów. Pachniały żywica...

★ KARTKI PROZY ★ KARTKI PROZY



**P**onadwiekowa tradycja przekazała łodzianom w spadku uzasadnioną ekonomicznie do dziś największą aktywność zawodową, wraz z obowiązującym również do dziś wzorem kobiety — przede wszystkim dobrej gospodyni, żony i matki. Założenie jest być może niegłupie i wygodne dla rodziny, mniej wygodne jednak dla kobiet. Doba ma bowiem zaledwie 24 godziny, a organizacja handlu i wszelkiego rodzaju usług uwzględniła potrzeby zapracowanej kobiety głównie — jak dotąd — teoretycznie. Chronicznym zmezczeniem placą więc łódzkie westalki przy krośnie na równouprawnienie, równające je z mężczyzną w obliczu pracy zawodowej, ale nie domowej.

Mocna — słaba pleć pracuje więc w praktyce „non stop”. Bezpośrednio po 8 godzinach stania przy krośnie, rozpoczyna stanie przy kuchni, poprzedzone staniem po zakupy. Krosno-godziny, mimo że niekiekkie — pył, hałas, latek upał, upływają pod znakiem nie większego, a często mniejszego niż kuchnio-godziny zmęczenia. Ognisko domowe — takie prawdziwe z rodzinna atmosferą i ciepłem, na które składa się i schludne otoczenie i domowe jedzenie, ład i porządek, pochłania bowiem mnóstwo sił i energii. Dość powiedzieć, że codzienna praca gospodyni domowej w przeciętnym gospodarstwie z dwojgiem dzieci, odpowiada — zdaniem naukowców — pracy fizycznej ciężko pracującego robotnika i zapotrzebowaniu kalorycznemu takiemu jak zapotrzebowanie metalowca. Zajęcia domowe zaliczane są do prac ciężkich, a np. pranie czy gotowanie wymaga znacznie większej energii, niż praca przy obsłudze maszyn, zwłaszcza zautomatyzowanych.

W fabryczno-domowym kołowaniu upływa więc 75 tysiącem łódzkich włóciarek dzień za dniem, doba za dobą, oddzielona jedna od drugiej kilkoma godzinami snu. Badania sprzed osmiu laty opublikowane w „Monografii włókienniczej” wykazały, iż na sen włókiennic-matki pracujące na trzy zmiany poświęcają od 6 do 6,5 godziny dziennie. Ze niewiele się w tym względzie zmieniło, wykazały badania z roku ubiegłego, przeprowadzone przy okazji badań budżetów rodzinnych przez Ośrodek ZG Zw. Zaw. Włókienniczy (dr J. Marczak, mgr W. Cieloch).

Włókiennic-matki spały i śpią tyle, by żyć, za mało, by wypocząć. Przeważnie właśnie nie około 6 godzin, a od święta — po 8,5 na dobę. Specyficzny i wyjątkowo krótki jest zwłaszcza sen po trykcyjnym zmianie, sen „na raty” — tuż po przyjeździe z pracy, przed obiadem i przed pośpiechem do pracy. Tu właśnie — w braku dostatecznej ilości snu tkwi główna przyczyna zmęczenia, zdenerwowania i... kiótlwości włóciarek, jako że nawet godzinna różnica w długości snu ma kolosalne znaczenie dla samopoczucia i wydajności.

Włókiennic-matki w dalszym ciągu za dużo pracują. I wtedy i teraz w sumie — przy krośnie i kuchni 17,5-18 godzin na dobę. Włókiennic-matki w dalszym ciągu najbardziej się skarżą — i tu widzą główną rezerwę czasową, na uciążliwość zakupów, pochłaniających obecnie jeszcze więcej czasu — ok. półtorej do dwóch godzin dziennie, prania i gotowania, które zabiera około 2,5 godziny dziennie, ok. 4 — w niedzielę. Włókiennic-matki miały i w dalszym ciągu za mało czasu dla dzieci. Ich kontakt z dzieckiem z konieczności sprowadza się do czynności niezbędnych — odstawienia i odebrania ze żłobka i przedszkola, karmienia i mycia.

Nie więc dziwnego, że ok. 20-30 proc. włóciarek w ogóle nie czyta, nie chodzi do kina ani teatru, a cały ich kontakt ze światem rozrywkowy ogranicza się do słuchania — w trakcie innych czynności — radia. Nic dziwnego, że aktywność społeczna włóciarek jest dwa razy mniejsza, niż włókiennic. Nic dziwnego, że wszystkim westalkom marzy się odpoczynek, a nawet te, które mają kilka chwil wolnych w ciągu dnia, najchętniej spędzają je w bezruchu — przy TV, nad książką lub „Przyjaciółką”. Budżet czasu włóciarek jest bowiem jeszcze bardziej napięty niż innych kobiet pracujących. Zważmy dla porównania, że np. na ogół w Polsce robotnice z dwojgiem dzieci pracują w fabryce i w domu ponad 15 godzin, robotnice-włókiennic około 18 godzin. Co gorsza, jak wynika z wyżej cytowanych badań, sytuacja się nie zmienia. Dopiero ostatnio dają się zauważyć pewne optymistyczne symptomy: nie tylko zniesienie trzeciej zmiany w soboty, nie tylko projekt bezpłatnego rocznego — po macierzyńskim, urlopu, ale i podwyżka plac dla włókiennic, zwiększająca budżet... czasu włóciarek, jako że łatwiej gospodarzyć i kupować za więcej, niż za tak niewiele jak dotychczas było. Nie widać jednak podobnych symptomów w odejściu od tradycji, zgodnie z którą włókiennic-matki musi mieć „cały dom na głowie”.

Pomoc mężów stała się faktem obiektywnym, który korzystnie wyróżnia rodzinę włókiennic od innych, ale jest to właśnie tylko pomoc, nie zaś równorzędny podział zajęć domowych. Tradycja pod rękę z kulejącymi usługami sprawia, że włókiennic-matki muszą być zaharowane. Tradycja każe np. jeść w domu. Ale spróbujcie z nią zerwać, skoro w całej Łodzi dla kilkuset tysięcy pracujących jest 119 stołówek pracowniczych. Tradycja nie uznaje półfabrykatów spożywczych, ale również współczesny handel prawie ich nie zna, a jeśli nawet się pojawia, to w zbyt małej ilości i w zbyt wygórowanej cenie. Tradycja każe prac w domu, co wprawdzie upowszechniło praktykę na równi ze szczytką, ale zmniejszyło wysiłek — szczególnie tym, które mają wodę na korytarzu lub na podwórku, tylko częściowo. By z tradycją zerwać trzeba by usługi pralnie realizować naprawdę dobrze, szybko i tanio.

Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że nie tylko handel i usługi, ale również własna kochana rodzinka, a nawet same zainteresowane tradycyjnie widać uważają, że nie warto z brakiem czasu walczyć. Symbolem tego stanowiska może być np. łódzka, która zawsze... przegrywa z telewizorem. Na 71 rodzin włókiennic, np. telewizory ma 73 proc., łódzki 26,8 proc. Telewizor zapełnia czas rodzinie, łódzka przysporzyłaby czasu matce, ograniczając codzienną zakupowo-kolejkową gehennę. Ale cóż, westalka jak to westalka, dobro rodziny przedkłada nad własne, pamięta, że matce było dużo gorzej i wierzy, że jej córka to już „na pewno nie będzie się tak męczyła”. Na szczęście w wielu wypadkach życie przyznaje jej rację.

I. DRYLL

A  
było  
to  
tak...



We wrześniu 1939 roku została przez Niemców zbombardowana kolegiata wieluńska — jeden z najcenniejszych zabytków w województwie łódzkim. W następnym roku okupant dokończył dzieła zniszczenia — potężne mury kolegiaty wysadzono w powietrze. W gruzach legł nie tylko pomnik czternastowiecznej architektury, ale i związane z nim legendy i opowieści, wśród nich — legenda o dwojgu zabalsamowanych ciałach znajdujących się w podziemiach kościoła.

Oto pokrótce treść opowiadania J. I. Kraszewskiego pt. „Bietka”:

Działo się to w Wieluniu, na przełomie XVI i XVII wieku, a więc w okresie Reformacji. Nieopodal rynku stały dwie chaty mieszczan-rolników, w jednej żył ojciec z synem, w drugiej — z córką starszą matką. Syn miał na imię Zachariasz, córka zwała się Bietka. (zdrobnienie — od Beaty). Młodzi zapalali ku sobie wielką miłością. Matka Bietki, choć pragnęła dla niej świetnej przyszłości, skłonna była przystać na związek małżeński córki z synem niezbyt zamożnego sąsiada. Inaczej ojciec Zachariasza. Ten uparł się, aby syn został księdzem. Posuszny woli ojca Zachariasz wstąpił do seminarium duchownego, robił jednak wszystko, aby odwieść święcenią kapłańskie. Stubował przecież potajemnie Bietkę miłością dożgonną, teraz w listach zapewniał ją o tej miłości. Ojciec zrywał się, ponaglał Zachariasza, naswlał przyjaciół, wreszcie zagroził mu pozbawieniem ojcowskiego błogosławieństwa. W dniu, w którym młody przyjął święcenią, nadchodzi wiadomość o śmierci ojca. Równocześnie Bietka, nie wiedząc, iż kłamka już zapadła, wzywa ukochanego do siebie, zapewniając, że była mu wierna i czeka na jego przybycie. Zachariasz dopiero teraz pojmując, jakie szczęście utracił. Wieszka się na pasku u sklepienia celi klasztornej.

W przypisku do opowiadania Kraszewski, chcąc zapewnić czytelników o autentyczności zdarzenia, podaje, że (cytuje): „w opowiadaniu tym opieramy się całkowicie na faktach opisanych w „Slawonia reformata” Węgierskiego”.

Nie pisze jednak nic o śmierci Bietki ani o ciałach kochanków, które trafiły ponoć do podziemi kolegiaty. Jedną z wersji legendy utrzymuje, że młodzi popełnili razem samobójstwo. Nie ma jednak żadnej pewności, iż znajdujące się pod posadzką kościoła — do czasu jego zburzenia — zwłoki dwojga młodych były zwłokami Bietki i Zachariasza. Faktem jest jednak, że taka trzymająca się pod rękę parę tam oglądano. Widziała ją między innymi mieszkająca do dziś w Wieluniu pani Wanda Ponińska.

Niewielki domek w podwórzu przy ulicy Kraszewskiego — bodaj najbliższej ulicy Wielunia, która tonie cała w zieleni. W sąsiedztwie piętrowe wille, ale ten domek jest skromny, żeby nie powiedzieć — ubogi. W mieszkaniu pani Wandy Ponińskiej moja uwagę zwracają dwa sprzęty — fotel i biurko, które świadczą o nie byle jakiej przeszłości. Bardzo tu ciasnawo, to wrażenie potęgają piętrzące się wszędzie książki.

Gdy przedstawiam jej cel mojej wizyty, z miejsca zaczyna opowiadać. Tak jest, była w podziemiach kolegiaty. W którym roku? No, tego dokładnie nie pamięta. Dzieci znajomych pospierały się o to, czy rzeczywiście jacyś zmarli znajdują się pod farą. Naprzykrzały się jej, aż musiała im obiecać, że z nimi tam pójdzie. Kościelny dostał parę złotych, więc im podziemia otworzył. Widziała tam ciekawe trumny, długości chyba ponad dwóch metrów. Spoczywali w nich członkowie rodu Radoszewskich, który musiał być rodem olbrzymów. Mieli oni piękną renesansową kapli-

cę w kolegiacie. Tę parę, o którą pytam, pamięta doskonale. Stała oparta plecami o ścianę, mężczyzna jakby podtrzymał ramię kobiety. U ich stóp stała szeroka trumna, pewnie byli w niej oboje pochowani. Wyglądali jak mumie, dzieciaki zaczęły szeptać, że to chyba figury z drewna. Dotknęła palcem jednej z tych postaci („wie pan, jestem absolwentką medycyny, więc nie mam żadnych tam zahamowań”). Postać miała konsystencję twardego cygara, ale jej powierzchnia uginała się lekko pod dotknięciem palca...

## Tropem legendy

— To wszystko...

Co jest tu prawda, co legenda? Ten, kto chciałby tego doświadczyć, miałby lada orzech do zgryzienia. Na szczęście, pani Wanda uratowała mnie od takiej konieczności.

Zaczęło się od legendy, od nawiązania do Kraszewskiego, a skończyło na opowieściach o Reymontcie, Adasiu Zeromskim, o Władysławie Mickiewiczu, z którego rodziną pani Ponińska była bardzo zaprzyjaźniona. Pozostałymi więc w kręgu literatury, ale przerzuciłmy się na razie z Wielunia do Paryża, i to o ponad 50 lat wstecz. Pani Wanda pracowała wówczas w bibliotece medycznej w Paryżu. Zawsze po pracy, wieczorem, odwiedzała rodzinę Mickiewiczów, gdzie podejmowano ją tradycyjnie herbatką.

„Zachodziłam tam i wtedy, gdy było już późno, nawet o jedenastej, bo kiedy któregoś razu nie przyszedł, pani Mickiewiczowa, straszła już wówczas ko bieta, pokonała pięć piętér, aby sprawdzić, czy nie stało mi się coś złego”.

„Wie pan, syn naszego wieszca Adama był w bardzo kłopotliwej sytuacji. Kochał ogromnie ojca, poświęcił właściwie pracę całego życia gromadzeniu pamiętek po nim, ale czuł, że pozostaje

w jego cieniu. Ojciec go przesłonił, syn czasami żartował, że on sam przypomina dziada pod krzyżem: wszyscy kłaniają się krzyżowi, a dziad myśli, że jemu...”

„Władysław Mickiewicz prowadził przez jakiś czas księgarnię w Paryżu. Był jednak słabym handlarzem, zdarzało się, że ktoś przychodził i chciał kupić książkę, powiedzmy, za 40 franków, wtedy pan Władysław rzywał się i dziwił, że nabywca zamierza wydać taką pokątną sumę, podczas gdy dużo lepszą książkę o tym samym temacie można dostać za 3 franki. Przy takim podejściu do handlu musiał oczywiście zbankrutować...”

„Kiedy już jestem przy synach wielkich pisarzy, pochwałę się panu, że kochał się we mnie Adas Zeromski. Miał wtedy chyba 10 lat i chciał się koniecznie ze mną żenić, jeśli tylko zacekam, aż on dorosnie. Nie było rady, musiałam mu to solennie obiecać...”

Patrzę na piękne jeszcze rece pani Wandy, na jej gesty, ciemne, krzaczaste brwi. W tych brwiach odnajduję potwierdzenie jej opowieści. Gospodyni odznacza się nie tylko swoją świetną pamięcią i poczuciem humoru, ma także trzeźwe, często surowe — sądy. O Władysławie Gąsiorowskim, autorze „Huraganu”, który mieszkał stale w Paryżu, mówi, że był w rozmowie nudziarzem. Za to nie ma słów uznania dla talentu narracyjnego Reymonta. Według jej opinii, Reymont lepiej jeszcze opowiadał niż pisał. Przebywała jakiś czas z Reymontem i jego żoną w Paryżu w jednym pensjonacie, często siadali razem do obiadu. Państwo Reymontowie wyjechali na miesiąc do Hiszpanii. Gdy stamtąd wrócili, Reymont całymi godzinami mówił o walce byków.

„Mówił tak cudownie, nie opowiadał, a po prostu malował, słyszącą publicznymi, widziałą tę szalejącą publiczność, która rzucała pomarańczami. Niech mi pan wierzy, zapaliam się do walki byków, choć nigdy jej nie uznawałam...”

Oto napotkana przeze mnie w rozmowach z różnymi ludźmi jeszcze jedna relacja o Reymontcie. Pamiętam, co mówiła mi mgr Zofia Neymanowa, kustosz muzeum sieradzkiego, o pobycie Reymonta w Charkowie Wielkiej. Tam pisarz zasłynął z tego, że słuchał, co opowiadali inni. Chodził z notesem i wszystko zapisywał, tak zapamiętał go starzy mieszkańcy wsi. Zdarzało się podobno, że chłop zwoził żyto, i spieszył się, bo szła burza. W tym samym czasie pisarz miał jakiś dyalekt językowy, przyszywał więc chłopca z wozem, i tak długo nie przepuszczał, aż ten powiedział mu, jak to czy owo nazywa się w gwarze sieradzkiej...

Pani Wanda Ponińska odsoniła przede mną inną właściwość twórcy „Chłopów”.

TADEUSZ GIGIER



Na skutek nalotu uległo zniszczeniu około 60 proc. wszystkich budynków — po wielu ulicach nie zostało śladu...

★ SĄDY I PRZESADY ★ SĄDY I PRZESADY ★ SĄDY I PRZESADY ★ SĄDY I PRZESADY ★ SĄDY I PRZESADY ★ SĄDY I PRZESADY

**Anegdota o Stańczyku — błaznie królewskim, który założył się, że w Krakowie jest najwięcej lekarzy — ma swoje uzasadnienie nie tylko w krakowskiej ale i ogólnoludzkiej rzeczywistości. Przypomnijmy, że Stańczyk obwiązał sobie twarz chustą i chodził po mieście, a każdy znajomek radził mu, co winien uczynić, aby się pozbyć dolegliwości.**

Wokół żadnej chyba dziedziny wiedzy nie spiętrzyło się tyle przesądów i wierzeń, co dokoła medycyny. Każda niemal ciotka i babka pielęgnuje niezawodne rady i wskazania, środki i terapie odziedziczone po pokoleniach swoich ciotek i babek. Niezliczone poglądy „o skutecznym rad sposobie” pokutują dziś jeszcze nie tylko po zapadłych wioskach, ale i w sąsiedztwie ośrodków zdrowia. Jedne z tych wierzeń terapeutycznych mają pewne, uzasadnienia naukowe i te powstały dzięki wielowiekowej obserwacji zjawisk naturalnych, inne pozbawione są logicznych podstaw i te zaliczyć należy do czystych zabobonów, nie do tzw. medycyny ludowej.

Pokusiliśmy się, by zgrupować niektóre z tych sądów i przesądów — odpowiedzieć na nie. Nasi Czytelnicy niewątpliwie potrafią wzbogacić ten wykaz przykładami z własnej obserwacji i własnych doświadczeń.

**1** Czy prawdą jest, że pleć dziecka można przewidzieć obserwując ciążę kobiety? Jeśli nosi wycynka — to będzie dziewczynka, jeśli nisko — chłopiec? Nie, nieprawdą. Położenie płodu o niczym nie świadczy. Pleć można natomiast ustalić badaniem komórek znajdujących się w płynie otaczającym płód w łonie matki. Jeśli komórki te mają niebieską plamkę urodzi się dziewczynka. Niektóre akuszerki, specjalistki od przepowiadania płci, stosują prostą metodę. W czasie badania wkładają kartki z napisem do szuflady w obecności przyszłej matki. Na kart-

ce jest napis „chłopiec”. Kiedy się rodzi chłopiec zyskuje sławę — jeśli dziewczynka, każda matka wyjąć drugą kartkę położoną z napisem „dziewczynka” w innym miejscu, twierdząc, że pierwsza przepowiednia była żartem, a prawda została napisana na tej drugiej karteczce.

**2** Jeśli kobieta ciężarna przestraszy się widokiem myszy lub innego zwierzęcia, albo oparzy się — to noworodek będzie miał zamię zzw. myszkę albo czerwoną plamkę? U jednego na trzy noworodki trafiają się znamiona, co jednak nie ma żadnego związku z przestraszeniem się ciężarnej. Większość tych znamion znika po pewnym czasie.

**3** Czy to prawda, że niekórzy mężowie mają objawy ciąży, kiedy ich żony oczekują dziecka?

## Worek

Prawda Naukowo stwierdzono, że zdarzają się przypadki, gdy przyszły ojciec miewa objawy ciąży: nud-



**Z cyklu: wielka i mała polityka**

Nawet ślub i wesele mogą się czasem okazać niebezpieczne dla wladców niektórych młodych państw afrykańskich... Prezydent Górnej Wolty Jamego został obalony przez zamach stanu, którego uzasadnieniem było wystawne przyjęcie z okazji jego powrotu z ożenku. Demonstracje przy tej okazji luksus wydał się nie do pogodzenia z niedzą panującą w tej prymitywnej dawnej kolonii francuskiej. Z tego też zapewne względu prezydent wybrzeża Kości Słoniowej, Felix Houphouët-Boigny — słusznie zresztą w Czarniej Afryce uważany za jedną z głównych podporządkowań neokolonializmu — na tym kontynencie — zorganizował zaślubiny swojej córki z synem zamordowanego niedaw-

no prezydenta Togo, Elpidio Olympio w... Genewie (Szwajcaria). Mieszkańcy tego miasta, nie od dziś przecie przyswajając do przejawów przepychu i bogactwa, z przeką-

ską na przykład protestowała przeciwko wielogodzinnym transmisjom miejscowej telewizji z uroczystości weselnych. Genewscy telewizyści byli świadkami nie tylko cere-

ki i specjalnie przybyłych do Genewy wynajętymi w tym celu samolotami. Policja rozładowała kordon dookoła restauracji parkowej, w której odbyły się przyjęcia, sprawnie kierując ruchem dzielników. Cadillaców opancerzonych ogromnych mercedesów, wiozących obwiszone brylantami panie z Wybrzeża Kości Słoniowej, z Togo i z sąsiednich krajów oraz towarzyszących im dygnitarzy.

Jak się zresztą okazało, przedsięwzięcie przez policję środki ostrożności nie były bynajmniej zbyteczne. Za kordonem zgromadzili się studenci afrykańscy, głośno dając wyraz oburzeniu z powodu kontrastu między tym feudalnym przepychem a ubóstwem i zacofaniem ich rodzinnego kraju...

(j. o.)

**Kosztowne wesele**

sem komentowali to wydarzenie, nie szczędząc uwag na temat użytku, jaki w niektórych państwach afrykańskich robi się z funduszy pomocy dla krajów słabo rozwiniętych. Prasa szwajcar-

moni zaślubin najpierw w katolickim kościele św. Józefa, a następnie w urzędzie stanu cywilnego, ale i obiad dla 250 gości i kolacji dla 150 gości — przeważnie pochodzących z zachodniej Afry

**Z za kulis sanacyjnej polityki**

**Maglowanie**



ewnego jesiennego i mokrego popołudnia roku 1919 do warszawskiego hotelu „Victoria” przy ul. Jasnej zgłosiło się dwóch księży. Na pierwszy rzut oka — w swych kuszach płaszczach, wytartych sutannach i z walczkami w ręku — robili wrażenie cichych, zamodlonych proboszczy z zabitych deskami wsi. I tak też o nich sadził wpisujący ich nazwiska do księgi meldunkowej, portier.

Nic więc dziwnego, że kiedy w kilka godzin później nowo przybyłych gości odwiedzili wyżsi oficerowie sztabu generalnego i dzwonił osobiście do nich jego ekscelencja nuncjusz papieski Achilles Ratti — był on ogromnie zdziwiony i pałał chęcią rozszyfrowania całej tajemnicy. Niedługo jednak nie udało mu się tego uczynić.

Dzisiaj jednak wiemy już kim byli owi księża i co ich wówczas sprowadziło z dalekiej Słowacji do Warszawy. Ujawnił to m. in. niedawno Imrich Stankiewicz w wydanej w CSRS książce — „Zrada a państwo... „Hlinka wraz z... Jehliczka...”, udało się w nielegalna podróży przez Warszawę i Rzym do Paryża, aby zwrócić uwagę konferencji pokojowej na „krzywdy” wyrządzone słowackiemu „narodowi”.

...W czasie tej podróży ludacy nawiązali kontakt z polską i watykańską reakcją. „Przepraszam uprzejmie, ale nie udało mi się przekroczenia granicy załatwić polski poseł Lendzin”.

Oczywiście Piłsudski, który już wtedy pozostawał w konflikcie z Czechosłowacją o Cieszyn i którego marzyła się wspólna granica polsko-węgierska, skwapliwie popierał każdego, kto dostarczyłby mu pretekstu do marszu na południe i prowadził robotę rozbiłacką między Czechami a Słowakami. A do takich niewatpliwie należeli dwaj czołowi przywódcy secesyjnego ruchu słowackiego, tzw. ludaków — Hlinka i Jehliczka.

Przyjął on ich więc w Warszawie z otwartymi rękoma polecił wystawić im polskie paszporty na nazwiska: Berger i Jaworski oraz zaopatrzyć w listy polecenia do przebywającego wtedy w Paryżu premiera rządu polskiego — Ignacego Paderewskiego.

Podczas rozmów z Piłsudskim, ministrem Pałkim i dwoma generałami polskimi, przywódcy ludacy omówili także sprawę wejścia wojsk polskich na teren Słowacji i utworzenia słowackiego „rządu wyznającego”, który w trzy lata później rzeczywiście został zamontowany w polskim Cieszynie i stał się antyczechosłowacka centrala propagandowo-dwuwersyjna.

A co wówczas powstrzymało naczelnika państwa polskiego przed planowaną wyprawą zbrojną na Słowację?

Przede wszystkim wojna z Rosją Radziecką i w pewnym stopniu też głos opinii społecznej, której m. in. wyraziicielem był Adolf Nowaczyński, który w jednym ze swych artykułów pisał: „Jak długo jeszcze będzie się w pewnej prasie polskiej maglowało bzdure o wspólnej granicy polsko-węgierskiej...”

...I bredziło o niepodległości i wyzwoleniu Słowaczyszny?...”

Piłsudski, jak i jego ludzie, nie zrezygnowali nigdy z aneksji choćby części Słowacji. Przez pewien jednak okres czasu realizację swych zamierzeń przetrucili na osławioną „dwójkę”.

**SIANO, CHLEB I TUKA**

Powołano więc przy dowództwie okręgu korpusu w Krakowie urząd specjalnego oficera do spraw dywersji na Słowacji. Na stanowisku tym zasłużył się szczególnie dla sanacyjno-ludackich planów niejaki kapitan Pochmarski. Wcale nie mniej zasług oddał też ks. Antoni Kwiatkowski, po którym do dzisiaj pozostało w Warszawie kilka rodzin z pieniędzy dostarczonych mu przez II oddział, a przeznaczonych na werbunek przez niego agentów polskiego wywiadu z co znakomitszych ludaków. Jednym z takich agentów był Wojciech Tuka, profesor uniwersytetu w Bratysławie.

**bzdury**

Początkowo Tuka oprócz współpracy z polskim wywiadem usiłował również utrzymać bliski kontakt z bratankiem osławionego generała biłogwardyjskiego — Wranglem, który obiecał mu przysłać — w razie potrzeby — swoich śpiaczych oraz z lordem Rothermerem — zwolennikiem rewizji granic Czechosłowacji na rzecz northystowskich Węgier.

Najbliższemu jednak Tuka związał się z „dwójką”. Do współpracy z nim został nawet oddlegowany specjalny pełnomocnik wywiadu polskiego, który pomagał Tuce organizować sieć wywiadowczą. Miała ona — w młot dyrektyw z Warszawy — składać się z 14 tajnych okręgów, na czele których stałyby tzw. sekretariaty.

Wywiad polski zamierzał też podjąć się szkolenia członków militarnej i terrorystycznej organizacji ludackiej — „Rodobranzy”.

W krótkim jednak czasie prawdziwa działalność Wojciecha Tuki zostaje rozszyfrowana przez kontrwywiad czechosłowacki i wędruje on za kratki. Dzielnie zastępował go jednak wójt partyi hlinkowskiej, późniejszy minister „rządu” słowackiego. Zresztą oddajmy w tym miejscu głos wacławowi Filichowskiemu, który w wydanej w Polsce przedwojennej książce „Cierpkie pobranie” tak charakterystycznie pisał o Sidorze: „Sidor jest zdradą. Bierze pieniądze od Węgier i Polski na robotę antypaństwową”.

Sidor — podobnie jak i Tuka — nie musieli być wtedy zbyt pojętymi uczniami „dwójki”, skoro lwia część swych informacji wojskowych zdobywała ona dzięki... ogłaszanym w prasie czechosłowackiej przetargom na dostawy do armii chleba, mięsa, siana itp. Znając bowiem codziennie przydatki tych artykułów w wojsku CSK, łatwo mogła ona obliczyć liczebność danych oddziałów i ich rozmieszczenie.

W latach późniejszych jednak — trzeba przyznać obiektywnie — obaj ludacy zrobili duże postępy w szpiegowskim fachu.

Oprac.: MAREK REGEL

(Dalszy ciąg nastąpi)

„Bohaterów” tej farsy jest wielu, tak wielu, że nie sposób ich wszystkich wymienić w niniejszym artykule. Poprzestajmy więc tylko na najznakomitszych: Józef Piłsudski — naczelnik państwa polskiego, nk. Józef Beck — sanacyjny minister spraw zagranicznych, hr. Jan Szembek — jego zastępca w latach 1933—39 i... II oddział sztabu generalnego, czyli wywiad wojskowy. Wszyscy oni bowiem — w pogoni za wymyślona przez siebie mocarstwowością międzywojenną Polski — uwikłali się w pewną — jak ją trafnie kiedyś nazwał w cyklu swych artykułów Lucjan Wolanowski: śmieszczą sprawę. I trzeba tu zaraz dodać — która w efekcie ułatwiła Hitlerowi podbój naszego kraju. Nie urzedzajmy jednak faktów...



Wódz ludaków — ks. Andrzej Hlinka.

**Kłopoty królowej sportu**

**O D KILKUDZIESIĘCIU LAT LEKKOATLECI WALCZYLI NA BIEŻNIACH, RZUTNIACH I SKOCZNIACH ROZPRAWIAJĄ SIĘ CO PEWNIEN CZAS ZE STARYMI REKORDAMI. PRZED WSZYSTKIMI STOI CEL: SZYBCIEJ, WYŻEJ, DALEJ — DOPINGUJĄCY DO OSIĄGANIA CORAZ LEPSZYCH WYNIKÓW. OD WIELU LAT TRWA RÓWNIEM DISKUSJA NA TEMAT — CZY MOŻNA PRZEWIDZIEĆ GÓRNY PULAP LUDZKICH MOŻLIWOŚCI, JEŚLI CHODZI O USTANAWIANIE REKORDÓW. BARIERA REKORDÓW PRZESUWA SIĘ CORAZ DALEJ.**

**Nie ma miejsca na rekordy**

niki w granicach 100 m. Nie zezwolono także na używanie podczas zawodów oszczepów skonstruowanych przez amerykańskiego lekkoatletę Franklina Helda. Ponadto Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna ograniczyła pole rzutów, które wynosi dla oszczepu 28 stopni, a dla dysku i młota 90 stopni, co i tak nie zmniejszyło niebezpieczeństwa, natomiast powiększyło ilość rzutów nieważnych.

Ostatnio wkraczono w te sprawy po raz trzeci. Działacze proponują, by zwiększyć wagę oszczepu, dysku i młota i w ten sposób zahamować pochód rekordów.

Entuzjaści zwiększenia wagi sprzętu są zdania, że stadiony są za krótkie, nie ma na nich miejsca, zaś możliwości zawodników sięgają daleko. Należy więc zapobiec śrubowaniu wyników.

Postulujemy co o tym sądzą zwolennicy utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy. Ich argumenty są też przekonujące. Przede wszystkim powiadają, że cięższy sprzęt będzie w większym niż dotychczas stopniu niszczył pielęgnowane starannie zielone płyty stadionów dodając, że jeśli rzut młotem (waga 7,257 kg) już teraz rozgrywany jest poza reprezentacyjnymi boiskami, to właśnie z tego powodu. Zwiększenie wagi sprzętu wywoła podwyższenie jego ceny, co oczywiście nie będzie sprzyjało upowszechnieniu konkurencji technicznych.

Najmocniejszym jednak — jak się wydaje — argumentem wysuwany przez stronę sprzeciwiającą się zmianom jest to, że im cięższy sprzęt — tym większe możliwości odniesienia kontuzji. Ostrzega przed tym m. in. oszczepnik francuski Michel Macquet. Powiada on, że zwiększenie ciężaru oszczepu z 800 gramów np. do 1 kg, zwiększy o 20 proc. ilość kontuzji, które i tak już dziesiątkują szeregi oszczepników.

Głosy jednych i drugich nie pozabawione są słuszności. Jaka będzie dalsza ewolucja rekordów i sprzętu? Trudno obecnie przewidzieć, nie ulega jednak wątpliwości, że jakies decyzje muszą być podjęte. Czy przed Olimpiadą w Meksyku?



Doszło już do tego, że stadiony lekkoatletyczne — jak się okazuje są już za ciasne dla rozgrywania takich konkurencji jak rzut młotem, dyskiem czy oszczepem. Miałyby bowiem uzyskiwać coraz to lepsze, ba, fantastyczne wprost wyniki, o których nikomu się nie śniło, gdy nie tak dawno przecież ustanawiano szczyty określające rozmiary stadionów.

W ostatnich 30 latach rekord świata w rzucie oszczepem poprawiono o 19 proc. i wynosi on obecnie 91,72 m; w rzucie dyskiem o prawie 25 proc., mianowicie na 66,97 m, a w rzucie młotem o 27,5 proc., przy czym rekord wyrubowano na 73,74 m.

Ten fantastyczny postęp w wynikach rzutów zmusił działaczy z Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej do zastanowienia się, czy nie należy przedsięwziąć jakichś kroków, by ograniczyć śrubowanie rekordów. Albowiem rzuty na duże odległości stały się niebezpieczne dla uczestników zawodów, sędziów, a nawet dla... widzów.

Pamiętacie zapewne, że przy rekordowym rzucie Janusza Sidły w Jenie oszczep wyśladował na rozbiegu skoku o tycze. Na zawodach w Hamburgu śmiertelnie ugodzony został oszczepem sędzia H. J. Vogt. Na mistrzostwach Europy w Sztokholmie dysk wyrzucony przez Węgra Szecsenyi wyśladował na schodach dla sędziów, na szczęście nikogo nie raniąc. Młotacz z USA, Harold Connolly, trafił młotem w dach parkującego na stadionie samochodu. Podobnych wypadków było więcej.

Międzynarodowa Federacja Lekkoatletyczna już dwukrotnie zabierała głos w tej sprawie. Zabroniła rzucanie oszczepem systemu Hiszpana Feliksa Erasquina, który urzymając oszczep na ramieniu okręcał się jak dyskobol wokół własnej osi i osiągał wy-

**SADY I PRZESADY**

ności, wymioty, rozstrój żołądka, a nawet... nie uzasadniony ból zębów.

**4** Czy to prawda, że ciemnooccy rodzice nie mogą mieć niebieskoocznego dziecka?

**Eskulapa**

— Nieprawda. Badania wykazały, że przeciętnie jedno dziecko na czworo, pochodzących z ciemnooczych rodziców,

**SADY I PRZESADY**

ma oczy niebieskie. Zdarza się również, aczkolwiek rzadziej, że z rodziców niebieskooczych rodzi się ciemnoocce dziecko. Nie ma to nic wspólnego z niewiernością żony, ani nie może stanowić podstawy do podważania ojcostwa.

**5** Czy ogórek zjedzony przed snem spowoduje tzw. „zmore”?

Prawda. Ale nie tylko ogórek. Każda ciężkostrawna potrawa powodująca wzdęcie sprawia, że śpiący odczuwa ucisk, który kojarzy sobie z uciskiem na piersi — co stanowi odcień wzdęcia. Rada: nie jeść przed

**SADY I PRZESADY**

snem ciężkostrawnych posiłków.

**6** Sok czosnkowy dobry jest na ból zębów?

Prawda. Czosnek zawiera kwas, dający roślinie charakterystyczny, ostry zapach. Kwas ten jest naturalnym środkiem przeciwbólowym. Ale do dentysty trzeba chodzić!

**7** Czy alkohol pobudza seksualnie?

Falszywy pogląd. Alkohol działa deprymująco na nasz system nerwowy i osłabia naturalny popęd płciowy. Alkohol tylko rozluźnia nasze hamulce i samokontrolę i dlatego wydaje nam się, że działa pobudzająco.

**SADY I PRZESADY**

**8** Czy miedziana bransoletka albo kasztan w kieszeni przynoszą ulgę przy bólach reumatycznych?

Z punktu widzenia farmakologicznego twierdzenie to jest niczym nie uzasadnione. Jednakże na niektórych ludzi środki te działają na zasadzie autosugestii. Medycyna zna przykłady, gdy zastrzyk z obojętnej soli fizjologicznej, podany jako silny środek znieczulający np. jako morfina, hamował ból i działał kojąco.

**9** Jedzenie marchwi poprawia wzrok w ciemnościach?

Prawda, ale jedynie w przypadkach, gdy tzw. kurza

ślepotą spowodowana jest brakiem witaminy A w organizmie. Witaminę tę zawiera właśnie marchewka. W innych przypadkach zaburzeń wzrokowych marchewka nie działa zupełnie. Należy iść do okulisty.

**10** Jeśli co rano, budząc się, polizać kurzając zniknie po pewnym czasie?

Częściowo prawda. Eksperymenty naukowe wykazały, że kurzajki można usunąć stosując hipnozę. Tak więc i ten sposób działający na zasadzie autosugestii może dać rezultaty, tym bardziej, że kurzajki po pewnym czasie znikają sameistnie. JER

**Czekamy na obserwacje naszych Czytelników z zakresu sądów przesądów**



Czas zatarł ślady tej sprawy, która w swoim czasie była „tematem dnia”, największą sensacją, źródłem plotek, domysłów i rozmów. Bo też była to sprawa niecodzienna, odsłaniająca kulisy zwykłe dla profanów niedostępne. Wydano tylko 150 kart wstępu na salę rozpraw, a ciekawych było tysiące. 26 redakcji najpoczytniejszych gazet krajowych i zagranicznych zdołało „wydebić” „bilety wejściowe” dla swych przedstawicieli.

Prof. Władysław Jewsiwicki w swej niedawno wydanej książce „Polska kinematografia w okresie filmu niemej” podaje: „Na rozprawę sądową, która rozpoczęła się w końcu lutego 1912 r. pojechali operatorzy: Marian Fuks w towarzystwie Teofila Jarosza oraz Jan Skarbek-Malczewski. Oczywiście każdy z nich w tajemnicy przed drugim i na własną rękę... Wobec surowego zakazu robienia zdjęć z procesu, wydanego przez gubernatora piotrkowskiego, Jacewskiego, nakreślenie kilku metrów taśmy było rzeczą trudną i dość ryzykowną. (...) O dostaniu się na salę sądową przestali marzyć. Zostali jednak zauważeni (bo filmowali z wleży cerkiewnej moment wyprawienia oskarżonych z więzienia) i ścigani przez policję, uciekli tego samego dnia furmanką do Warszawy. Tam oddali się pod opiekę oberpolicmajstra Majera, który zawyrokował: „naplewał” mnie na Jacewskiego, ja zaś wstąpiłem...” i pozwolił na wyświetlenie zdjęć. Wpływy dziennie w warszawskim kinie „Odeon” osiągały 700 rubli!

Na proces przybyli: ówczesny minister sprawiedliwości — Szczegółowitow, specjalny wysłannik Watykanu, który przybył z Petersburga i inni dostojnicy. Powołano 2 biegłych lekarzy i „eksperta kaligrafii” — nauczyciela tego przedmiotu w piotrkowskim gimnazjum. Były prezes — Rejman przysłał z Rzymu świadectwo, iż jest chory. Także świadectwo przysłał z Częstochowy urzędujący prezes. Prasa doniosła, iż „naczelnik biura pocztowo-telegraficznego w Piotrkowie wystąpił do swej władzy zwierzchniej o przystanie mu specjalnego aparatu telegraficznego nowego systemu i oddelegowanie urzędnika do wysyłania depezy”.



**H**istoria, która zelektryzowała ówczesną opinię publiczną Europy, była tyleż romantyczna co odrażająca. Spisano ją w „9 zeszytach” aktu oskarżenia, który gazety drukowały in extenso. Zaczyna się ona 38 lat wcześniej we wsi Lipie powiatu częstochowskiego. Syn miejscowego gospodarza Pawła Macocha — Kacper miał ambicje, umiejętnie podsycane przez ojca. Ten właśnie postarał się synowi o posadę „pisarczyka” w miejscowej gminie, a później pisarza w gminnym urzędzie w Fankach. Ale to nie było to... Ojciec znalazł ówczesnego przeora o.o. paulinów na Jasnej Górze — Euzebiusza Rejmana i z jego pomocą Kacper Macoch odbył nowicjat, później w 1898 r. wysłany został do Włocławka do seminarium, a w 1902 r. złożył śluby zakonne i otrzymał imię Damazego.

W tymże czasie „poczhalterie” w Łodzi utrzymywał niejakiego Mikołaja Krzyżanowskiego, ojciec kilkorga dzieci oraz córki Heleny „żywej, przystojnej, ale próżnej”. W 2 lata po ukończeniu czterech klas gimnazjum Helena Krzyżanowska rozpoczęła pracę w „łódzkich telefonach”. W 1903 roku, gdy miała 19 lat, pojechała na odpust do Częstochowy. Poszła do spowiedzi, której przebieg oczywiście nie jest znany, dość, że następnie udała się na wary klasztorne, w ustronne miejsce, gdzie wkrótce przyszedł też jej spowiednik — Damazy — Kacper Macoch. Rozmawiali godzinę.

Od tego dnia, między Łodzią, a Częstochową zaczęły krążyć listy pisane na „poste-restante”, aż wreszcie Macoch napisał: „Lalutko, żyć bez ciebie nie mogę” i prosił by przyjechała. W międzyczasie zaś obywateli dziwnie przesyłającymi podarkami wśród których wymienia się: złoty zegarek z dewizką, broszki z szlachetnych kruszców, kołczyki. Potem po ewangelnemu przyjechał do Łodzi i w jednym z hoteli nastąpiło intymne spotkanie.

Helena „w telefonach” awansowała na kierowniczkę. Ubięrała się zbytkownie, nosiła brylanty, wyjeżdżała za granicę. A sąsiadkom i koleżankom mówiła, iż wygrała na loterii lub, że otrzymała spadek po babce.

Tak trwało 5 lat. Raz nawet przeor Rejman dał Macochowi 300 rubli, gdy ten mówił że jedzie na kurację. „Lalutka” kosztowała, a tymczasem przeor wprowadził tzw. „komune”, pozabawiając zakonników własności osobistej. To groziło przerwaniem sielanki. Wówczas Damazy doposażał klucz do skarbczyka — podręcznej kasy, w której składano pieniądze pochodzące z „łaci”, z odat za mszę intencjonalną itp.

Ale koto Heleny zaczął się w Łodzi kręcić niejakie Julian Bulzacki technik „w telefonach”. To obudziło zazdrość i obawę Macocha. Przypomniał sobie 5-tyścinny dług tej ojca i urządził ją w Warszawie, na co Helena ohocho przystaje. Po pewnym czasie wynajął jej samodzielnie mieszkanie w Alejach Jerozolimskich pod nr 33. Gdy jednak skarżyła się, że jego wizyty u niej, samotnej panny, mogą jej poderwać opinię, Macoch u znajomego „pieczętarza” w Częstochowie zamówił pieczęć z napisem: „Proboszcz parafii Parazyńskich” oraz kupił dwa druki: zaświadczenie o ślubie i świadectwo śmierci. Na jednym stwierdził ślub Kacpra Macocha z Heleną Krzyżanowską, a przy pomocy drugiego... sam siebie „usmiercił”, pozostawiając „wdowę”. A wdowie wówczas wieścił urodzilo. Mieszkała więc Helena jako wdowa w Macochu, ale coraz częściej, odwiedzając ją Damazy, zastawał w domu rozbawionych gości. Zaprosił więc kiedyś swego młodszego brata Franciszka i poznał go z Heleną. Došlo już niemal do zaręczyn, ale „narzeczona” nieopatrznie ostrzegła Franciszka, by przypadkiem nie był o nią po ślubie zazdrośny, bo jest Damazy... Franciszek krzyknął: „Bodajżeście z piekła nie wyjrzel!” i tyle go widzieli.

Wówczas Damazy — Kacper Macoch wyswatał swoją kochankę... stryjcznemu bratu — Wacławowi Macochowi. 8 maja 1910 r. przywiózł go do Warszawy, polem na Jasnej Górze odbyły się zaręczyny w warszawskim kościele wizytek na Krakowskim Przedmieściu — ślub, którego udzielił... sam Damazy. Kupił młodemu małżonkowi ślubny frak, zapłacił za ucztę w salonach Hotelu Europejskiego, za 3 tys. rubli umeblował nowożeńcom mieszkanie. Ale pech chciał, że Helena zakochała się naprawdę w swym ślubnym małżonku...

Drewny zazdrością Macoch, zwałby wtedy swego szwagra do Częstochowy, zaprosił do swej klasztornej celi oznaczonej numerem 38 i po libacji, która zakończyła się awanturą, gdy Wacław Macoch zasnął, Damazy uderzył go siekierką połączoną tydzień wcześniej u stolarza. Zabijany oknął się. Konającemu Damazy udzielił generalnej absolucji i skrócił... męki... Służący niejakiego Zaloga, podsunął myśl, iż dla dobrego imienia klasztoru trzeba sprawę zataić, a sam podjął się usunąć zwłoki. Za pieniądze Macocha kupił kosa, ale ten był za mały. Zamknięto więc trupa w sofie i wrzucono aż pod Gdide w powiecie radomszczańskim. Tam wrzucono do rowu z wodą. Od znalezienia zwłok właśnie rozpoczęło się śledztwo.

Damazy czując, że petla się zaciska, zaczął się ukrywać. Helenie początkowo mówił, iż Wacław wyjechał do Ameryki, potem przyznał, iż go zabił. W śledztwie zeznał też, iż powiedział o zbrodni swemu spowiednikowi.

Sąd po przesłuchaniu ponad 120 świadków, po kilkudniowej rozprawie, podczas której Macoch kilka razy odwoływał i zmieniał swoje zeznania złożone podczas śledztwa i na początku rozprawy — skazał Damazego — Kacpra Macocha na 12 lat ciężkich robót z pozbawieniem praw i na osiedlenie „na zesłaniu”.

Opr.: J. POTĘGA

## Historie z paragrafem



### Na plażę z humorem



— Kto na pudełku z pastą do butów napisał „Krem do opalania“?!



— A czym się pan jeszcze zajmuje poza wciąganiem brzucha?



— Widzi pan, a mnie nigdy nie skradziono ubrania na plaży!



— Jakże pani ma piękne oczy?

# FRASZKI

**DYSKRIMINACJA**  
Jaskółki trwają niebo za szalone,  
Dlatego kreślą na nim kółka nieskończone.  
**W DOBIE ODCHUDZANIA**  
Może od złodziejstw złodziej się odczyzy,  
Jeśli się dowie, że kradzione tuczy.

### PODNOŚCENIE CIĘŻARÓW

Przez twój seks, mój ideał  
Podnoszę moje morale.

### JEJ WZGLĘDY

Jej względy  
Zdobywa się tamtędy.

### DZIWNA JEST

Dziwna jest ta polska nacja,  
Chyba mi przysnacie: racja!!!



## Dziewczęta

na

1/50

sek.

Foto:  
Henryk Mieszczańkowski

## KOBIĘTA MODNA

Oglądając ostatnie propozycje odzieżowe twórców mody, łatwo dostrzec, że nie ustają oni w poszukiwaniu jak najbardziej uniwersalnych rozwiązań odzieży codziennej dla kobiet. W sezonie letnim, obok modeli plażowych oraz wyraznie „upałowych” i wieczorowych (np. suknie koszulki), tak jak zawsze, istnieją i teraz modele tzw. przejściowe, znajdujące zastosowanie na chłodniejsze dni lata i na wczesną jesień, łączące w sobie cechy płaszczyka i sukni.

Przy okazji szmizjerek pisalam o ich płaszczykowej „wymowie”. Obok szmizjerek, istnieją także suknie płaszczykowe innego rodzaju — przylegające do ciała futerały, ozdobione dużą ilością różnych stębnówek i przeważnie zapinane od



góry do dołu lub do bioder na zamek błyskawiczny. Wykonwane z tkanin nieco grubszymi niż kreton i jedwab, ale również letnich w wyrazie (grube płótna, popeliny, butretty, grubsze szantungi, cienkie welenki i sztruksy), stanowią doskonały typ sukni do pracy i na ulicę.

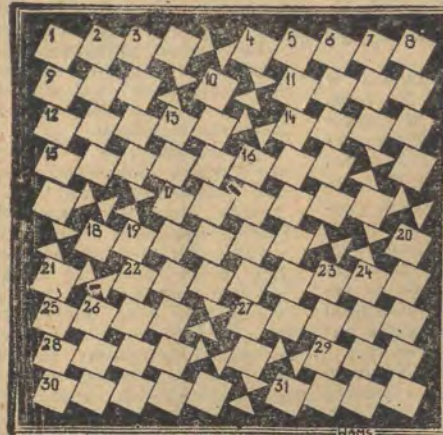
## Rozrywki UMYSŁOWE

(REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW ŁDK)

### Krzyżówka

(przeinawiana książkami)

**POZIOMO:** 1. Najlepsza obrona. 4. Pieniążki za usługę. 9. Dumny ptak. 11. Wokół księcia. 12. Aromatyczny trunk. 14. Pole dla aktora. 15. Paganini. 17. Owad z piekarni. 18. Większy antalek lub teższy. 22. Irysa, ale nie okulary. 25. Na nim urządzone świeczki. 27. Altówka miłosna. 28. Bywa na psu. 29. Wieloryb. 30. Zeglowny film polski. 31. Pierwsza odzywka oeseka.



**PIONOWO:** 1. Rozrabiacz znad Sekwany. 2. Puder w bucik. 3. Pustoszył Europę w VI w. 5. My, na odwrocie kopert. 6. Wola kurczęta. 7. Przeszkadza w oku. 8. Koński Afrykanin. 10. Sądził zmierzłych w Egipcie. 13. Zakąska w puszcze. 16. Słynne nasze azoty. 19. Na bojące gardziółko. 20. Mediolańska oopera. 21. Wołanie spadającego przedmiotu. 23. Stan w USA. 24. Starożytnie państwo nad Zatoką Perską. 26. Wieje

na jeziorze Garda we Włoszech. **WAMSI** **NAGRODY KSIĄŻKOWE** za rozwiązanie krzyżówki z nr 155 wylosowali: 1) Elżbieta Jónca, Łódź, ul. Narutowicza 8-10 KMPK; 2) Oswald Olsz, Łódź, ul. Wierzbowa, blok 6 c m. 33; 3) Szczepan Andrzejewski, Aleksandrów Łódzki, ul. Piotrkowska 27 b; 4) Władysław Dąbrowski, Łódź, ul. Gdańska 5; 5) Józef Sidorowicz, Radomsko, ul. Reymonta 12.

### Kącik językowy

## Jestem pewien

Jeden z Czytelników nadesłał pochodzący z pisma codziennego artykuł z tytułowym: „Jestem pewien waszego sukcesu”. Korespondenta razi to „pewien”, uważa, iż poprawnie należałoby powiedzieć: „Jestem pewny waszego sukcesu”.

Abym rzecz wyjaśnić, muszę sięgnąć do gramatyki, przypomnieć to i owo z dziedzin składni. Z góry przeproszam za ten częściowo szkolny „kącik”.

W zdaniu — tytule podmiotem domyślnym jest zaimek „ja”, a orzeczeniem „jestem pewien”. W tym, złożonym z dwóch wyrazów, orzeczeniu słów posłukowe „jestem” nazywa się łącznikiem, a przymiotnik „pewien” — orzecznikiem.

W naszym języku kilka przymiotników, obok „normalnych” form przymiotnikowych, zachowało dawne formy rzeczownikowe. Występują one tylko w mianowniku liczby pojedynczej w rodzaju męskim. Obok „zdrowy”, „gotowy”, „ciekaw”, „wesół”, „pełny” (formy przymiotnikowe) mówimy: „zdrow”, „gotów”, „ciekaw”, „wesół”, „pełen” (formy rzeczownikowe). Różnicy w znaczeniu wyrazów „zdrowy” i „zdrow” (oraz innych wymienionych w parach) nie dostrzegamy, zaznacza się ona jednak w funkcji, jaką pełnią w zdaniu: forma przymiotnikowa ma nieograniczony zakres użycia, forma rzeczownikowa występuje tylko w orzeczniku. A więc: „Jestem już zdrow”, „Jestem już zdrowy”, ale tylko: „Zdrowy człowiek ma dobry apetyt” (tu „zdrowy” jest przydawką).

Zainteresowany korespondent oraz wszyscy, którzy mieli dość cierpliwości, aby zapoznać się z gramatycznym wywodem, spostrzegł już, że w zdaniu — tytule poprawna jest zarówno forma „pewien”, jak „pewny”.

Dotąd mówiliśmy o formach „pewien” i „pewny”, postawiam dla uproszczenia znak równości między nimi a formami „zdrowy” i „zdrow”, „wesół” — „wesoly” itp. Ale sprawa naszego przymiotnika jest w rzeczywistości bardziej skomplikowana. Wspominałam o tym, że w parach form przymiotnikowych i rzeczownikowych nie ma różnic znaczeniowych. Tymczasem między „pewien” i „pewny” taka różnica jest. Zwrócił na to uwagę prof. W. Doroszewski. „Pewien” to przede wszystkim „jakiś”, „pewny” to „mający pewność albo dający uczucie pewności, niezawodny”. To zróżnicowanie znaczeń tłumaczy stanowisko Czytelnika, który formę „pewien” uważał za niewłaściwą. Z drugiej jednak strony, użycie „pewien” w znaczeniu „mający pewność” — w tytule artykułu obecność w utworach autorów współczesnych świadczą, że funkcja składniowa tej formy jest jeszcze żywo odczuwana.

H. BODALSKA

\*) i niekiedy w przydawce okolicznikowej. Wypadków takich nie omawiam, aby nie przedłużać i nie komplikować wyjaśnienia.



# Awaria w środku sezonu

„Fisalisie, że spółdzielnia „Instalator” wznawia nabijanie butli gazem. Przed wyjazdem na urlop nabyłem więc dwie butle turystyczne i 14 bm. wybrałem się na Kilińskiego 117. Wróciłem z niczym, bo spółdzielnia nie ma gazu. Obiecano mi nabić butle ale dopiero za 2 tygodnie. Tymczasem ja już wyjeżdżam” — skarżył się ob. J. L. Z podobnymi pretensjami zwracają się do nas i inni Czytelnicy.

Po sprawdzeniu okazało się, że niestety skargi ich są słuszne. Łodźlanie po raz drugi w br. zostali pozbawieni gazu. Tym razem przyczyną jest awaria pompy w spółdzielni „Minol” zaopatrującej nasze miasto w propan-butan. Wprawdzie „Minol” czyni gorące wołanie o pomoc, ale czas ucieka i „Instalator” wyczerpał już dotychczasowe zapasy.

O ile jednak na wypadki losowe nie ma rady, to w imię niu naszych Czytelników żałujemy, że spółdzielnia „Instalator” nie zaopatrzyła się w adresy bratnich placówek. Wprowadzić nie przydałyby się one na nic odbiorcom gazu na użytek domowy, ale na pewno chętnie skorzystałby z nich zmotoryzowani posiadacze butli turystycznych. (h)

## Zmiana tras „17” i „22”

Na ul. Telefonicznej — od ul. Nowotki do petlicy na Stokach — od 17 do 20 lipca prowadzone będą roboty remontowe w sieci elektrycznej. W związku z tym w godzinach od 8 do 12.30 tramwaje „17” i „22” kursować będą w tych dniach tylko do petlicy przy ul. Przemyskiej. Na Stoki można się będzie dostać autobusem MPK, który będzie kursował ul. Przemyską, Nowotki, Krokusowa, Fszczyńska, Janosika — na Stoki.



### WAŻNE TELEFONY

- Pogot. Ratunkowe 99
- Pogot. MO 07 400-00 590-00
- Kom. MO m. Łodzi 292-22
- Straż Pożarna 08
- Pogot. Energet. 334-23
- Informacja telefon. 63
- Informacja PKS 265-96
- Informacja PKP 581-11
- Pogot. Oświat. Ulic 220-89
- Pogot. PZMot. 533-09

### TEATRY

- TEATR WIELKI (Plac Dąbrowskiego) godz. 19 „Pan Twardowski”, 17.7. nieczynny
- TEATR NOWY (Więckowskiego 15) godz. 17 „Pan Drops i jego trupa”, 17.7. nieczynny
- MAŁA SALA (Zachodnia 93) g. 20 „Świerszcz za koninami”, 17.7. nieczynny
- OPERA (ul. Północna 47-51) g. 19 „Domek trzech dziewcząt”, 17.7. nieczynny

### MUZEJA

- MUZEUM HISTORIĘ RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13), Wystawa sztandarów 1893-1948. Czynną od godz. 10-17. 17.7. nieczynny
- MUZEUM HISTORIĘ WŁÓKIENICTWA (Piotrkowska 282), Wystawa „Włókiennictwo wczoraj”, „Gobeliny Gal-kowskich” czynne od g. 10-16, 17.7. nieczynny
- MUZEUM KATEDRY E-WOLUCJONIZMU UL. Sienkiewicza) — czynne g. 10-14, 17.7. nieczynny
- MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 30), Wystawa „Michel Seuphor — Poetza — Plastyka” g. 12-18, 17.7. nieczynny

### WYSTAWY

- PALAC MŁODZIEŻY im. TUWIMA (ul. Moniuszki 4-5), Wystawa prac nagrodzonych i wyróżnionych w Galerii Plastyki w roku szkolnym 1965-67.
- SALON FOTOGRAFII ŁT (Piotrkowska 102) Wystawa fotografii E. Hofera i A. Mihałopolia (Rumunia) — otwarta godz. 11-18, 17.7. nieczynny
- ZOO (ul. Konstancynowska 6-10) czynne w godzinach 9-20 (kasas czynna do godz. 18.30)
- PALMIARNIA — otwarta w godz. 10-14.

### KINA

- POLONIA — „Czarny dzień w Black Rock” od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. jak wyżej
- WISLA — „Szczęście” od lat 18 (franc.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 17.7. jak wyżej
- WOLNOŚĆ — „Matkę wstępo w włosku” od lat 16 (wł.) godz. 19, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. jak wyżej
- WŁÓKNIARZ — „Niezlomny Wikin” (panorama) od lat 11 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. jak wyżej
- ZACHĘTA — „Fifi”

## GO? GDZIE? KIEDY?

- Piórko” od lat 14 (franc.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. J. w.
- TATRY LETNIE — „Darling” od lat 18 (ang.) godz. 20 (kino czynne tylko w dni pogodne) 17.7. jak wyżej
- STYLOWY LETNIE — „Wzł ja, jest moja” (panorama) od lat 16 (USA) g. 20 (czynne tylko w dni pogodne) 17.7. jak wyżej
- ADRIA (Piotrkowska 150) Kino filmów radzieckich 50 lat kinematografii radzieckiej. „Złotziej samochodów” od lat 11 g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. jak wyżej
- ENERGETYK (Al. Politechniki 17) „Arcylo-kaj” od lat 14 (franc.) g. 17, 19, 17.7. nieczynny
- GDYNIA (Tuwima nr 2) „Człowiek bez paszportu” (panorama) od lat 14 (radz.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. jak wyżej
- HALKA (Krawiecka 3-5) „Zajczek” g. 11, 12, „Gorzkie dno rzeki” od lat 16 (jugosl.) g. 16, 18, 20, 17.7. „Fan-fan Tulipan” od lat 14 (franc.) g. 15.45, 18, 20.15
- 1 MAJA (Kilińskiego 178) „Były dwa pieski” g. 14.45, „Fanfan Tulipan” od lat 14 (franc.) g. 15.45, 18, 20.15, 17.7.
- „Było nas czworo” (panorama) od lat 14 (radz.) g. 16, 18, 20, 17.7.
- LDK (Traugutta nr 18) „Kochajmy syrenki” od lat 14 (pol.) godz. 15.15, 17.30, 19.45, 17.7. jak wyżej
- MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Po kruchym lodzie” (panorama) od lat 14 (radz.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 17.7.
- „Gentleman z Cocco-dy” (panorama) od lat 14 (franc.) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
- MUZA (Pabianicka 173) Bajki godz. 14.45, „Biała pani” od lat 14 (czechosl.) g. 15.45, 18, 20.15, 17.7. „Biała pani” g. 15.45, 18, 20.15
- OKA (Tuwima nr 34) „Smok” — zestaw bajek godz. 14, „Ostatni zachód słońca” od lat 14 (USA) g. 15, 17.30, 20, 17.7. „Ostatni zachód słońca” od lat 14 (USA) g. 15, 17.30, 20
- POLESIE (Fornalskiej 37) „Bokser” od lat 14 (pol.) g. 15, 17, 19, 17.7. J. w. g. 17, 19
- POPULARNE (Ogrodowa 18) „Walizka z milionami” od lat 14 (fr.) godz. 16.30, 18.30, 17.7. nieczynny
- PRZEDWIOSNIE (Zeromskiego 74-76) „Rio Conchos” (pan., amer.) od lat 14 godz. 15.30, 17.45, 20.15, 17.7. „300 Spartan” od lat 11 (pan., am.) g. 15, 17.45, 20.15
- PIONIER (Franciszkańska 31) „Aza na spacerze” g. 15, „Było nas czworo” (panorama) od lat 14 (radz.) g. 16, 18, 20.
- 17.7. „Grek Zorba” od lat 16 (USA) g. 15.45, 18, 20.15
- POKOJ (Kazimierza 6) Bajki godz. 11, 50 lat kinematografii radzieckiej. Komedia „Siedem nianiek” od lat 14, g. 16, 18, 20, 17.7. „Niewierność” (panorama) od lat 18 (franc.) g. 16, 18, 20
- REKORD (Rzgowska 2) „Zabłąkani w lesie” g. 10, 11, „Pokochołajmy się” od lat 14 (panorama, USA) godz. 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. „Pokochołajmy się” g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
- ROMA (Rzgowska 84) „Dwa Michały” g. 10, 11, „Gdy miłość przemija” od lat 16 (jugl.) g. 12.30, 15, 17.30, 20, 17.7. „Długie łodzie Wikinów” (panorama) od lat 14 (ang.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20
- SOJUSZ (Piatowcowa 5) „Saba — detektyw” godz. 13.45, „Długie łodzie Wikinów” (panorama) od lat 14 (ang.) g. 14.45, 17, 19.15, 17.7. „Je siedem wieczorów” od lat 16 (czech.) g. 17, 19.15
- STYLOWY STUDYJNE (Kilińskiego 123) — „Dzwonić Northside 777” od lat 14 (USA) g. 13.30, 15.45, 18, 20.15, 17.7. jak wyżej godz. 15.45, 18, 20.15
- STOKI (Zboczce 1) Bajki godz. 14.45, „Noc” od lat 18 (wł.) godz. 15.45, 18, 20.15, 17.7. „Noc” g. 15.45, 18, 20.15
- STUDIO (Lumumby 7-9) Pierwsza wyprawa” g. 16, „Hud, syn farmiera” (panorama) od lat 16 (USA) g. 17.15, 19.30, 17.7. „Hud, syn farmiera” g. 17.15, 19.30
- SWIT (Bajki Rynek 5) Bajki g. 10, 11, „Tygrys na pokładzie” od lat 7 (radz.) godz. 12, 14, 16, 18, 20, 17.7. 50 lat kinematografii radzieckiej. „Nieśmiały w akcji” od lat 11 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
- DYZURY APTEK
- Pl. Kościelny 8, Piotrkowska 67, Piotrkowska 307, Plac Wolności 2, Armii Czerwonej 8, Pk. Pokoju 3, 17.7.
- Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Pabianicka 218, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80, Sporna 83.
- DYZURY SZPITALI
- Szpital im. M. Madurawicza, ul. M. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodziców i chore ginekologicznie z dzielnicy Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K”, ul. Piotrkowska 269, Szpital im. H. Wolf, ul. Lagiewnicka 34-36 — przyjmuje rodziców i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i Widzew oraz z dzielnicy Śródmieście z Rejonowej

### Poradni „K”, ul. Nowotki 60, i Klinika Pol-gin. im. Curie-Skłodowskiej, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodziców i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna oraz dzielnicy Śródmieście z Rejonowej Poradni „K”, ul. Piotrkowska 107 i Kocpińskiego 32.

Chirurgia Południe — Szpital im. Piłgowa, ul. Wólczańska 195.  
Chirurgia Północ — Szpital im. Sterlinga, ul. Sterlinga 1-5.  
Laryngologia: Szp. im. Piłgowa, ul. Wólczańska 195.  
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Miłkono-wa 14.  
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.  
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.  
Toksykologia: I Centr. Szpital WAM, ul. Zeromskiego 113.

Chirurgia Południe — Szpital im. Jonschera, ul. Miłkono-wa 14.  
Chirurgia Północ — Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.  
Laryngologia: Szp. im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.  
Okulistyka: Szpital im. Jonschera, ul. Miłkono-wa 14.  
Chirurgia i laryngologia dziecięca: Szp. im. Konopnickiej, ul. Sporna 36/50.  
Chirurgia szczękowo-twarzowa: Szpital im. Barlickiego, ul. Kocpińskiego 22.  
Toksykologia: Instytut Medycyny Pracy, ul. Teresy 8.

Nocna pomoc lekarska, Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe lekarzy w godz. 19-5. W ambulatorium internistycznym przyjmowani są na miejscu chorzy z nagłymi zakażeniami i internistycznymi w godzinach 16-7.  
Nocna pomoc pielęgnarska, Al. Kościuski 48, tel. 324-09 przyjmuje zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19-4.  
Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 41-96, Górna — Lecznica 2/4, tel. 440-62, Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83, Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53.

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są od godz. 10 do 15. Wizyty ambulatoryjne i domowe zalecane są w godz. 10-17.  
Gabinet zabiegów świątecznej pomocy pielęgnarskiej czynne w wyżej wymienionych punktach wykonują zabiegi pielęgnarskie w godz. 8-18. Zgłoszenia na zabiegi domowe przyjmowane są w godz. 8-17.

- 22 tysiące izb z „taśmą” w 1971 roku
- Radziecka fabryka domów na Retkini
- Nowa baza prefabrykatów na Widzewie

## Więcej domów

W Łodzi, na Retkini, powstanie już wkrótce olbrzymia baza prefabrykatów — fabryka domów. Produkcja jej wyniesie 8 tys. izb rocznie. Łódzkie Zjednoczenie Budownictwa przewiduje ukończenie jej budowy w 1970 r. Produkcja ruszy w 1971 r. Będzie to baza importowana ze Związku Radzieckiego. W oparciu o stosowane w ZSRR technologie budownictwa przemysłowego, retkińska baza wytworzy będzie elementy domów na podstawie projektu grupy szczyńskich architektów.

Projekt ten pozwala — przy wykorzystaniu ograniczonej ilości elementów — na wzniesienie domów o różnej wysokości, o zróżnicowanym układzie i urozmaiconej architekturze. Pozwala także na wprowadzenie różnych urbanistycznych wariantów. Jakże to będą mieszkania?

Nie będzie w nich kuchen pośrednio oświetlonych, każda posiadać będzie okno. Będą one także większe aniżeli budowane obecnie na Łódzkiej osiedlach — nie mniejsze niż 6 m<sup>2</sup>. Mieszkania większe niż dwupokojowe zostaną wyposażone w osobne łazienki i osobne WC. Nie przewiduje się budowy pokoiów mniejszych od 9 m<sup>2</sup>. Domy te budowane będą po 1970 r.

Niezależnie od radzieckiej bazy na Retkini, zmodyfikowana zostanie baza na Dąbrowie. Urządzenia jej przystosuje się do wytwarzania elementów innych niż obecnie stosowane przy budowie domów. Jej produkcja wyniesie 10 tys. izb rocznie. Ponadto na Widzewie powstanie trzecia baza, oparta na technologii polskiej. Produkcja będzie 4 tys. izb rocznie. Początek jej budowy planowany jest w 1969 r. Łącznie więc — po 1970 roku — przedsiębiorstwa podległe Łódzkiemu Zjednoczeniu Budownictwa będą w stanie wybudować 22 tys. izb rocznie metodą przemysłową — czyli prawie dwukrotnie więcej niż obecnie. (AP)

### Nowości z WFO

- Nagroda dla filmu „W turniach”
- 6 międzynarodowych festiwali

Ukończony został II etap tegorocznego Konkursu Filmów Turystycznych. Film reż. J. Czeczka „W turniach”, legitymujący się II nagrodą jury, otrzymał teraz, w plebiscyście publiczności I nagrodę — „Zielony Kompas”.

WFO wysyła już filmy na

najbliższe międzynarodowe festiwale. Do Bergamo (MF Filmów Autorskich) zakwalifikowano „Pejzaż Potworowskiego” reż. K. Muchy, „Pas-sacaglia na Kaplicę Zygmun-towska” reż. Z. Bochenka i „Kwiaty Hel-Enri” reż. K. Gordona. Film „W turniach” J. Czeczka jedzie do Wenecji i Trento. Na festiwalu w Ischii (Włochy) naszą wytwórnię będzie reprezentował film „Droga nr 15” E. Czur-ko, zaś w Nowym Sadzie festiwalowa widownia obejrzy „Instytut macierzyński u ryb” K. Marczaka i 4 filmy z cyklu „Rok myśliwego” W. Puchalskiego. Ponadto „Instytut macierzyński u ryb” oraz „Magia zimna” J. Popiela-Popiółka jadą na festiwal w Teheranie. (kał)

### Koncert u włóknarzy

Dziś o 18.30 w MZDK Włókn. odbędzie się koncert rozrywkowy, w którym wystąpi m. in. D. Debichowa, Wł. Sonnenburg, J. Miziołek, H. Szwalcer i zespół instrumentalny Z. Horaba.

Wracając z nieudanej wyprawy udało jej się jedynie spotkać wóz spółdzielni mleczarskiej z napisem głoszącym dumnie: „Mleko podstawą zdrowia”.

## Piszą koloniści

Kolejną porcję pozdrowień otrzymaliśmy w pocztę redakcyjną od łódzkich dzieci i młodzieży przebywających na koloniach i obozach.

uczennice z Bałut spędzające lato w Charnowie k. Ustki na koloniach In-spektora Oświaty oraz dzie ci pracowników ŁPKK, chwalać sobie pobyt w Dardów-ku.

Dziękujemy za miłe listy. Zgodnie z życzeniami przekazujemy pozdrowienia dla rodziców. (w)

Wracając z nieudanej wyprawy udało jej się jedynie spotkać wóz spółdzielni mleczarskiej z napisem głoszącym dumnie: „Mleko podstawą zdrowia”.

## Telegram!

WOJEW. PRZEDSIĘB. HANDLU ODZIEŻĄ W ŁODZI ZAWIADAMIA, ŻE OD 17 LIPCA DO 19 SIERPNI BR. ZOSTAJE WPROWADZONA

wyprzedaż artykułów konfekcyjnych i pończoszcznych z bonifikatą od 25 proc. do 50 proc.



ARTYKUŁY WIOSENNO-LETNIE OBJĘTE W/W BONIFIKATĄ SĄ DO NABYCIA W SKLEPACH: MHD, HDD, PSS oraz GM. SP-NI „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”. Korzystajcie z okazji!

### OGŁOSZENIA DROBNE

- MAŁE gospodarstwo rolne z nowym domkiem 1-rodzinnym sprzedam. Łódź, Krecia 16 40092 g
- DOMEK 4-izbowy z garażem w miejscowości letniskowej w Sokolnicach k. Zgierz sprzedam na dogodnych warunkach. Oferty „40197” Prasa, Piotrkowska 96
- 3/4 DOMKU jednorodzinne (własnego) sprzedam. Pokój, kuchnia — wolne. Zgierska 206
- SKUTER „Lambretta-Li” sprzedam. Piotrkowska 77. Niedźwiedzia godz. 18
- MIKRUSA sprzedam. Pszena 17. Oglądać 17-20, w niedzielę 8-13
- „MERCEDES 190” sprzedam. Łódź ul. Nawrot 19
- MOTOCYKL BMW 750 z koszem sprzedam. Tel. 209-62 40142 g
- SZTANCF szewską, szpal (ówke do skór twardych i gumy kupię. Oferty „40173” Prasa, Piotrkowska 96 40173 g
- ŁÓDZ motorowa, nowa sprzedam. Zakątna 33 m. 23 40178 g
- RADIO tranzystorowo-tystyczne najwyższej klasy sprzedam. Tel. 343-66 40196 g
- MIESZKANIE 36 m kw. bloki (dozorstwo) zamie-nię na mieszkanie bez dozorstwa. Kosmonautów 16 m. 2, blok 316 kowska 133 39313 g
- WARSZAWA — Żoliborz, domek jednorodzinny, sprzedam. Litomierska 136, m. 4, godz. 19-20 tel. 553-69 40251 g
- INŻYNIER poszukuje pilnie pokoju sublokatorskiego. Oferty „40189”, Prasa, Piotrkowska 96
- POMOC domową przyjmę. Łódź-Bałuty, Brzo-skwiniowa 41 40179 g
- PUSTAKI żuźlowe, zestawu materiałów na gar-żaż, budynki gospodar-cze i mieszkalne dostarcza niezwłocznie Zakład Pre-fabrykacji Wyrobów Be-tonowych Prochowski, Serwela, Łódź, Złnierska 245 40196 g
- SAMOTNI znajdują odpo-wiednie oferty małżeń-skie w prywatnym Bluz-rze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133 39313 g
- GOSPODIA na stałe lub dochoząca potrzebna, Przemysłowa 1 m. 24, 136, m. 4, godz. 19-20 tel. 553-69 40251 g

## Tylko do 31 lipca!

w sklepach ZURT i innych sklepach branży radiotechnicznej

# 2-letnia gwarancja

na telewizory produkcji krajowej 17-21-23 cał

10% wpłaty — 30 rat — przez ORS



# RADIO I TELEWIZJA

## PROGRAM I

8.00 Dziennik poranny, 8.15 A. Vivaldi: Koncert c-moll na flet, smyczki, 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia, 9.00 Wiad. 9.05 Fala 95, 9.15 Magazyn wojskowy, 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym „Kolorowa awantura”, 10.40 Koncer. zyczeń, 12.05 Wiad. 12.20 Musical morski, 13.20 Gra ork. H. Oleanoffa, 13.45 Rozgłosnia Harcerska, 14.30 „W Jezioranach”, 15.00 Radiowa piosenka miesiąca, 15.30 „Impresje hiszpańskie”, 16.00 Wiad. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 „Mój biedny Marik” słuch. A. Arbużowa, 17.30 Przeboje z komedii muzycznych, 18.00 Wyniki Toto-Lotka, 18.35 Koncert ork. PR pod S. Rachonia, 18.45 Opow. Jana Nerudy — „Jak pan Woral prze palił sobie fajkę”, 19.00 Kabarecik reklamowy, 19.15 „Przy muzyce o sporcie”, 20.00 Sledem ułw w kraju i na świecie, 20.25 Wiad. sportowe, 20.31 Piosenka A. German, 20.35 „Matysiakowie” odc. pow., 21.05 Recital klawesynowy z nagraniem W. Landowskiej, 21.25 Radiokabarek „Trzy no trzy”, 22.30 Gra zespołu J. Fingers Carr, 22.45 Piosenki Anny German, 23.00 II wydanie dziennika wieczornego, 23.10 Wad. sportowe, 23.15 Nowości programu III, 24.00 Wiad.

## PROGRAM II

8.00 „Moskwa z mel. i piosenką słuchaczom polskim”, 8.30 Wiad. 8.55 Radioproblemy, 8.50 (L) Koncert zyczeń, 9.55 (L) Sprawy łódzkie i ludzkie, 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny, 12.05 Wiad. 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy, 12.35 Po raneck symf. muz. ros. i radz. z nagraniem L. Stokowskiego, 13.35 Najpiękniejsze walce, 14.00 Poetycki koncert zyczeń, 14.30 Gra zespołu radiowy „Studio M-2”, 15.00 „Chłopcy z Placu Broni” słuch., 15.45 „Niedziela rendez-vous”, 16.00 (L) Wyniki losowania „Kukuleczki”, 16.02 (L) Koncert ork. mandolinistów LRPR, 16.18 „Koncert chopinowski — J. Gimpel, 17.00 Wiad. 17.05 „O czym mówią w świecie”, 17.25 Chwila muzyki, 17.30 (L) „Program z dywanikiem” nr 79, 18.25 Śpiewa „Sławk”, 19.00 Z melodii i piosenek przez świat, 19.30 „Pocztówka z Neapolu” słuch., 20.10 Z muzyki włoskiej, 20.30 (L) „Filmowa paleta”, 21.00 Dziennik, 21.22 Słynne orkiestry taneczne, 22.00 Wiad. sport. i wyniki Toto-Lotka, 22.20 (L) Lokalne wiad. sport. 22.30 Niedzielne wieczory muzyczne — w programie utwory klasyków wie-denskich.

## TELEWIZJA

9.00 „Paul Gauguin” — program z Muzeum Państwowego w Moskwie (Moskwa), 11.45 Program dnia (W), 11.50 „Przypominamy, radzimy” — „Ochrona sądów w lipcu” (W), 12.00 Dziennik (W), 12.10 „Dziewczynka i echo” film fab. prod. radz. (W), 13.15 „Przemiany” (W), 13.45 Teleferie: w programie — „Harcerski trójmiecz” (Kat.), 14.45 Film z serii: „Koh, który mówi” (W), 15.15 Sprawozdanie z półfinału Pucharu Europy w lekkiej atlet. kobiet w Wuppertalu (W), 16.40 „Studio Uno” — film rozrywkowy prod. TV włoskiej (W), 17.35 „Leżajsk” — reportaż filmowy z cyklu „Ludzie i zdarzenia” (W), 17.50 „Wielka gra” telenielni (W), 18.50 PKF, 19.00

Film krótkometrażowy (W), 19.20 Dobranoc (W), 19.30 Dziennik (W), 20.05 „Ze świata westeru” — film prod. USA (W), 21.05 Program rozrywkowy czechosłowacko-polski, Reżyseria: Zdenek Havlicek i Janusz Rzeszewski (Łódź), 22.05 Niedziela sportowa (W).

## PONIEDZIAŁEK, 17 LIPCA

### PROGRAM I

8.00 Dziennik poranny i przegląd prasy, 8.18 Muzyka poranna, 8.44 „U historyków wojskowych”, 9.00 „Zabawy, zawody, wyprawy, przygody”, 9.20 Muzyka mel. i piosenek, 10.00 „Hiszpanie” — fragm. 10.20 Polska muzyka symf. 11.00 Od melodii do melodii, 11.35 Z cyklu: „Wiesz tańczy i śpiewa”, 12.05 Wiad., 12.10 Gra zespół M. Janicza „2” — Rolniczy kwadrans, 12.40 Wieści, lepiej, taniej, 13.00 Koncert popołudniowy, 14.00 Nasze sprawy codzienne, 14.15 Polska muzyka ludowa, 14.30 Koncert rozr., 15.00 Wiad., 15.05 Z życia Zw. Radz., 15.25 Koncert solistów, 16.00 Popołudnie z młodzieżą, 16.05 „Non stop Studia Rytm” „6.20 „Na wirażu” 16.40 Red. E. Bończa w radiowej encyklopedii aktualności, 17.00 Aud. z cyklu „Wizyta w pokoju 137” 17.3 Książki o życiu Ziemi i kosmosie, 17.55 Wiad., 18.00 Z melodii i piosenką od Bałtyku do Morza Czarnego, 18.42 „Kwadrans z dedykacją” 19.00 Z księżniczki lady, 19.10 „Jedno z siedmiuset”, 19.30 „Czas i ludzie”, 15.45 Gra zespołu J. Cleasona, 20.00 Wiad., 20.31 „Balałata” słuch., 21.01 Gra D. Ostrach, 21.15 „Różne opowieści różnych ludzi” — „Serce kawalerzysty”, 21.37 „Spotkanie z operą”, 22.17 Z nagraniem zespołu „Studio M-2”, 22.25 Dla każdego coś wesołego, 22.35 25 minut z piosenką — M. Koterbska, 23.00 II wyd. dziennika wieczornego, 23.10 Wiad. sportowe, 24.00 Wiad.

### PROGRAM II

9.00 Tańce symfoniczne, 9.30

„W Jezioranach” — odc. pow., 10.04 Wiad., 10.05 „Od solisty do orkiestry”, 10.50 „Cichy Don”, 11.10 Porady praktyczne dla kobiet, 11.20 Utwory kompoz. ros. i radz., 12.06 Z kraju i ze świata, 12.25 Kompozytor i jego piosenki — Fr. Leszczyńska, 13.05 Wiad. sportowe, 13.15 (L) „Melodia, rytm i piosenka”, 13.45 (L) Mikrofon w służbie rolnictwa, 14.35 „Fala 55”, 14.45 Katia Popowa — śpiewaczka bułg., 15.30 Dla dzieci „Góra Kościuski” — słuch., 16.00 Wiad., 16.05 Publicystyka międzynarodowa, 16.17 Wspomnienia z warszawskiego występu zespołu „Solistów z Zagrzebia”, 17.01 (L) Akt. Łódzkie, 17.25 Polskie zespoły ludowe pieśni i tańca, 17.45 (L) Na różnych instrumentach, 18.00 (L) Siewa H. Kunicka, 18.20 (L) „Złote ręce sztuki”, 18.45 „Peana na cześć narzędzi”, 19.00 Wiad., 19.05 Muz. i akt., 19.30 Koncert Wielkiej Ork. Symf. PR pod Z. Łatoszewskiego, 20.09 Koncert, 20.48 Gra zespół M. Denny, 21.00 Z kraju i ze świata, 21.27 Kronika sportowa, 21.40 Nowinki i nowinki muzyczne, 22.00 Rozmowa o wychowaniu, 22.10 Koncert z nagraniem chóru a capella PR i TV w Krakowie, 22.30 Ambicje i starty 22.45 Gra ork. taneczna PR pod E. Czernego, 23.50 Wiadomości.

## TELEWIZJA

17.00 Program dnia (L), 17.05 Łódzkie wiadomości dnia (L), 17.15 Dziennik (W), 17.20 Dla młodzieży widzów: TV Agencja „Pionieria” — reportaż z obrotu pionierskiego na Łużnikach (W), 17.50 „Kino Krótkich Filmów” (W), 18.20 „Eureka” — magazyn popularno-naukowy (W), 18.50 „Uwieźnieni” — program dokumentalny (z Wrocławia), 19.20 Dobranoc (W), 19.30 Dziennik (W), 20.05 „Pan pułkownik ma nadzieję” — reportaż filmowy z Wietnamu (W), 20.30 TV Festiwal Teatrów Dramatycznych „Mewa” — Antoniego Czechowa, Przeniesienie z Teatru Polskiego we Wrocławiu, 22.10 Dziennik (W).

# OTWARCIE PAWILONU MEBLOWEGO



WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

HANDLU MEBLAMI w ŁODZI

**uprzejmie**

**zawiadamia P. T. KLIENTÓW**

**że dnia 21 lipca 1967 r.**

**nastąpi**

**OTWARCIE PAWILONU MEBLOWEGO**

SKLEPU nr 17 w RAWIE MAZOWIECKIEJ

przy ul. PROJEKTOWANEJ.

**Zapraszamy!**



Zachmurzenie na ogół umiarkowane, możliwość przelotnego opadu i burzy. Temperatura maksymalna około 24 stopni C. Wiatry słabe. Jutro nadal ciepło.

Słońce zajdzie dziś o godz. 19.55, a wstanie jutro o godzinie 3.40.

(Przy okazji przypominamy, że imieniny obchodzą dzisiaj — Maria i Benedykt.) (reg)

## Militaria

# Maszynowe minowanie

Miny są w dalszym ciągu bardzo ważnym elementem obrony przeciwpancernej. Mimo postępu technicznego w budowie czołgów nie znaleziono jeszcze skutecznego sposobu swobodnego pokonywania pól minowych przez wozy bojowe. Przy prowadzeniu natarcia z marszu, natknięcie się czołgów na miny w każdym wypadku powoduje ich zatrzymanie się w celu przygotowania przejścia w polu minowym. Nawet chwilowe wstrzymanie tempa natarcia broni pancernej pozwala siłom własnym na skuteczniejsze zorganizowanie obrony, nie mówiąc o tym, że nieruchomy czołg jest doskonałym celem zarówno dla armaty przeciwpancernej jak i przeciwpancernych kierowanych i niekierowanych pocisków rakietowych.

Nie sposób jednak na całej linii obrony stawiać pola minowe. Powinny one być usytuowane przede wszystkim na przewidywanych kierunkach działania broni pancernej, a kierunki takie często wynikają z konkretnej chwilowej sytuacji na polu walki. Do niedawna na takich zagrożonych kierunkach pola minowe zakładano ręcznie, jest to jednak czynność

(PAP)

Magistrowi JÓZEFOWI LIPOWSKIEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

# OJCA

składają

DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, PODSTAW. ORGAN. PART. oraz KOLEŻANKI I KOLEŻY z CHEŁDNI SKŁADOWNYCH w ŁODZI.

# Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Meblami w Łodzi

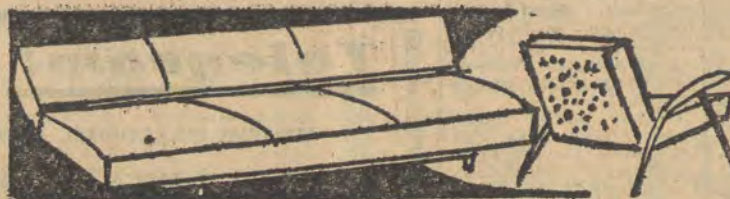
**uprzejmie zawiadamia P. T. Klientów**

**że dnia 20 lipca br.**

**przy ul. Piotrkowskiej 190**

**nastąpi otwarcie**

**Domu Meblowego „DOMUS”**



# Z TERYTER-TEROWSKI GUDZOZIEMIEC

Był poniedziałek. Parę spraw spadło z wondy z powodu niestawności stron i Ewa wcześniej niż zwykle wychodziła z sądu. Mijając automat telefoniczny spostrzegła Wideckiego. Nie zauważyła jej. Stał odwrócony plecami. Kończył rozmowę. Usłyszała ostatnie zdanie: — Powiedz staremu, że będę u niego dzisiaj wieczorem. Za godzinę jadę do Lesnej Podkowy. Później wpadnie do niego. Cześć!

Natychmiast połączyła się z Komendą. Nie zastała jednak ani Downara, ani Walczaka, ani Zielińskiego. Nie potrafiła jej powiedzieć, kiedy wróci. Nie miała wątpliwości, że Widecki wybrał się do Kosińskiego. Należało go wykorzystać. Wprawdzie Widecki mógł mieć na myśli zupełnie kogo innego, ale Ewa tyle w ostatnich czasach myślała o okarynach, że słowo „stary” skojarzyło jej się nierozdzielnie z Kosińskim. Zebrała więc czyste sumienie, raz jeszcze próbowała porozumieć się telefonicznie z Zielińskim albo z Downarem, gdy jednak wysiłki te nie daly żadnego rezultatu, postanowiła działać na własną rękę.

Przed gmachem sądu zatrzymała taksówkę

kę i kazała się zawieźć na Nowogrodzką. Po chwili siedziała już w kolejce odjeżdżającej do Milanówka. W pośpiechu zapomniała zawiadomić matkę, że później wróci do domu.

Konduktor dał znak. Wagon potoczył się po szynach. Niebawem ulicy zastąpił zimowy krajobraz podwarszawskich okolic.

Ewa patrzyła na pola pokryte śniegiem, spod którego wynurzały się szerokie plamy wilgotnej, szarej ziemi. Myślała o spotkaniu ze starym Kosińskim. Jak on ją przyjmie? Czy będzie zadowolony z jej wizyty? A mecenas Widecki? Wyobrażała sobie jego zdumienie. Ciekawe, co za kłamstwo znowu wymyśli, żeby usprawiedliwić swą obecność w domu Kosińskiego. Na pewno orientuje się, że ona go śledzi. Jak się zachowa? Czy będzie usiłował obrócić wszystko w żart? W tej chwili pojawiła się refleksja. A może jednak niedobrze zrobiła, że pojechała? Obiecała przecież Tadeuszowi, że nie będzie się więcej mieszać do tej sprawy. Ale czy mogła zrezygnować z nadarzającej się okazji? Przekonała się, czy Widecki rzeczywiście kontaktuje się z Kosińskim. Do tej pory wszystko obracało się w sferze przypuszczeń. Downar podejrzewał, że w dniu jej pierwszej wyprawy do Milanówka Widecki ją śledził i że wyjął z jej torby okarynę. Dziśszego wzywa może przynieść potwierdzenie tych domysłów.

Znalazszy usprawiedliwienie dla swego czynu, Ewa natychmiast doznała uczucia ulgi.

W Milanówku nie od razu zdobyła taksówkę. Zerwał się ostry, północny wiatr i było przenikliwe zimno. Niecierpliwie krążyła

po ulicach miasteczka w poszukiwaniu wehikułu. Dziesięć czy dwadzieścia kilometrów na niechotę, w dodatku w taką pogodę? Nonsens! Zresztą na którą by zaszła? Zmarzła. Zaczęła sobie rozierać nos i policzki. Niedawny bojowy zapal zaczął w niej z wolna stygnąć. Wreszcie zauważyła jakiś samochód, który z daleka mógł uchodzić za taksówkę. Podbiegła szybko.

— Pan wolny?  
— Nie. Od czterech lat żonaty.  
— Panie, ja się śpieszę. Nie mam czasu na żarty.  
— Małżeństwo to nie żarty — powiedział z przekonaniem szofer. — Gdzie pani chce jechać?  
— Do Kosińskiego.  
Szofer wychylił się z wozu i spojrzał uważnie.  
— Do starego Kosińskiego?  
— Tak. Wie pan, gdzie on mieszka?  
— Mniej więcej. Niech pani siada.  
Wyjechali z Milanówka. Człowiek siedzący przy kierownicy spytał:  
— A pani po co do starego Kosińskiego?  
— Mam do niego interes — odpowiedziała lakonicznie Ewa.  
Wzruszył ramionami i umilkł. Nie usiłowała podtrzymać rozmowy.  
Niebawem zatrzymali się przed domem producenta okaryn. Dopiero teraz Ewa spostrzegła, że samochód nie ma licznika.  
— To nie taksówka?  
Kierowca uśmiechnął się.  
— Kandydatka na taksówkę.  
Zapłaciła trzydzieści złotych i zresztą przeskoczyła kaluże, pokrytą cienką warstwą lodu. Słyszała za sobą warkot oddalającego się samochodu.

Ta sama skrzypiąca furka, ten sam pochylony plot, te same ogołoczone z liści, pogięte drzewa. Była tu przecież tylko raz w życiu, a wszystko wokół wydawało jej się jakieś bardzo bliskie, znajome. Ewa czuła się jak wędrowiec, który przybywa w dawno nie odwiedzane, ale dobrze sobie znane strony.

Energicznym krokiem weszła na ganek i mocno zastukała do drzwi. Odpowiedział jej milczenie. Nikt się nie poruszył. Ponożyła stukanie. Bez skutku. Ogarnął ją nagły niepokój. Dopiero teraz zdała sobie sprawę ze swej niezbyt miłej sytuacji. Ciemno, samotny dom, zupełnie pustkowie, boczna, nie uczęszczana droga. Doznała przykrego uczucia, że ktoś ją obserwuje, że niewidoczny, ukryty w ciemnościach człowiek wpatruje się w nią. W tej chwili przypomniały jej się fragmenty niesamowitych filmów, powieści kryminalnych. Puszczona wolno fantazja zaczęła szaleć. Ewa z trudem opanowywała narastające z każdą chwilą przerażenie. Nadaremnie próbowała przekonać samą siebie, że przecież nie ma najmniejszego powodu do obaw. Poczęła z całych sił walić pięściami w grube deski. Cisza. Żadnego znaku życia. Nacisnęła klamkę. Drzwi ustąpiły. Znalazła się w ciemnej, wypełnionej zapachem mokrej gliny sieni. Pod drzwiami wiodącymi do pokoju Kosińskiego rysowała się wąska smuga światła. Zastukała i weszła.

Obszerna Izba tonęła w półmroku. Przykrecony knot w naftowej lampie tuł się za ledwie. Na kominku dogorywał ogień. Zwęglone polana żarzyły się czerwienią.

(56) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Telefony: centrala 293-00 łączy z wszystkimi działami, Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-28. Sekretarz odpowiedzialny 204-75, II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 243-80, kulturalny i „Panorama” 223-05. Redakcja nocna 279-78. Dział Ogłoszeń 311-30. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RZWP „Prasa” — Reklamów nie zamawiać redakcja nie zwraca. — Wyjeżdżając na urlop można zapnumerować „Dziennik Łódzki” — na swój „urlopowy” adres (na terenie Polski) — na dowolną ilość dni, przysyłając należność pocztą. Na blankiecie PKO na adres: „Ruch”, Dział Prenumerat, Łódź, Kopernika 53. Konto PKO Łódź 7-6-579. Na odwrocie blankietu PKO należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „Dziennika Łódzkiego” (należność należy wliczyć wg kalendarza z pominięciem poniedziałków: oo 50 gr za jedną gazetę, bez żadnej dodatkowej dopłaty za przesyłkę). Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruchu” Łódź, Piotrkowska 95